

www.naszdom.rzeszow.pl

# NA SZ DOM RZESZÓW

MARZEC 2019

NR 161

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 3 (161)

ROK XV

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

9 771 895 204 101



**Ania Dąbrowska**  
zwyciężczyni drugiej edycji  
talent show TVP 2 – The Voice Kids,  
ze swoją opiekunką i instruktorką  
artystyczną **Anną Czenczek**

Fot. Jakub Dworak



## Moje refleksje Jerzy Maślanka

# WYMA B

W karnawale wciąż wytrwale  
zachwycały wszystkich bale.  
A po całorocznych trudach  
w sale zamku prosi Duda.

By zatańczyć i zaśpiewać,  
strona prawa, strona lewa,  
z zawłóści się oczyścić  
bez hejtu i nienawiści.

Ach to był bal,  
pan prezydent zaprasza do tańca.  
Pięć strojnych sal,  
a w tym jedna dla potrzeb różańca.

Niech żyje bal,  
dobrą zmianę na zawsze utrwali,  
na tysiąc par,  
niech żałują, że w domu zostali.



Do tańca rusz,  
bo okazja jest nie byle jaka,  
werbelki, tusz,  
a orkiestra gra Jurka Owsiaka.



Choć panie są,  
i Beata, Krystyna, i Łucja,  
partnerką mą  
pozostanie wciąż ma konstytucja.

Marszałek nasz  
i zaśpiewa, z obcasa też trzaska,  
to Sejmu twarz,  
towarzyszy jak zawsze mu laska.

Zatańczyć czas,  
prezes Basi czupurnie to powie,  
za oknem, patrz –  
tam wyrosnie nasz „srebrny” wieżowiec.

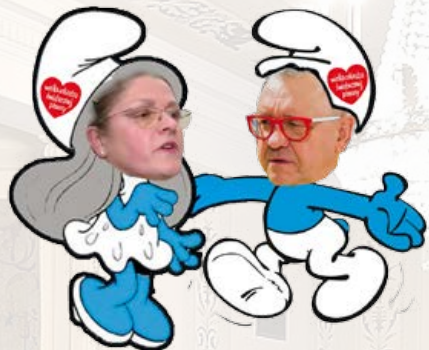


Jest biały walc,  
M. Beata ukradkiem spoziera,  
zrzuciła szal,  
no bo uwieść ma chęć Gargamela.



# RZONY AL

Zmieniamy rytm,  
zapominać czas swady i żale,  
to żaden mit,  
czarne białym ma być w karnawale.



Jurek Owsiak, widzi mi się,  
chyba już polubił Krysię,  
choć dalej to buńczuszka,  
w tańcu mają dwa serduszka.



Opozycję ten bal nudzi,  
poszli więc się napić wódki,  
podśpiewują w cieniu z boku:  
Nasz bal będzie w przyszłym roku.

Prezesunio Bonaparte,  
który miał być balu hartem,  
ciężko usiadł już nad ranem  
bo problemy ma z kolanem.  
Okład wziął od pani Basi,  
bo cholernie staw zakwasił.



Antoni dziś  
coś skoczno już nuci pomatu,  
gdzie jest mój miś,  
na przepustce miał być z kryminału.



Pyta Gersdorf hardy Zbyszko,  
czy przebaczy mu to wszystko,  
a jeśli jej wola taka,  
zaprasza do krakowiaka.

Rydzikowi nie wypada  
tańczyć – siedzi i podjada.  
Kwesty czas – północ wybije,  
wspomoga Radio Maryję.



Premier naszą jest potęgą,  
wywijając białą księgą,  
spontaniczny, żwawy, dziarski  
rusza w mazur kajdaniarski.

*Epilog*  
Po szalonych dniach radości  
dni nadeszły – trzeba pościć.  
Bo przed nami wyższe cele,  
opanować czas Brukselę.



## W NUMERZE:



# WYGRAŁA THE VOICE KIDS

Ania Dąbrowska, uczennica Anny Czenczek

**A**nia Dąbrowska wygrała drugą polską edycję talent show TVP 2 – The Voice Kids. Laureatka od 5 lat kształci się pod kierunkiem **Anny Czenczek** – dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, pomysłodawczyni i dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Rzeszów Carpathia Festival oraz międzynarodowego jurora.

Finał programu odbył się 23 lutego br. W pierwszym odcinku Ania Dąbrowska z drużyny Cleo została wytypowana przez swoją trenerkę do ścisłego finału. Tego samego dnia odbył się odcinek na żywo, w którym troje finalistów zaprezentowało swoje autorskie single. Ania wykonała utwór pt. *Małe skrzydła*, do słów Cleo, który w serwisie YouTube obejrzały i wysłuchały już miliony osób. Zwycięzcę The Voice Kids 2 wybierali telewidzowie w głosowaniu SMS-owym. Ania każdym swoim występem wzruszała zarówno publiczność, jak i trenerów, i wygrała program – nagrodę pieniężną, kontrakt z wytwórną Universal i ma szansę na udział w Eurowizji Junior 2019. O tym, czy zostanie reprezentantką Polski, dowiemy się niebawem.

Po wygranej Ania ze swoją instruktorką A. Czenczek zostały zaproszone do rzeszowskiego ratusza na spotkanie z prezydentem Tadeuszem Ferencem, który pogratulował i podziękował młodej wokalistce za rozsławianie Rzeszowa.

Ania Dąbrowska, zgłaszana i przygotowywana przez Annę Czenczek, uczestniczy i zdobywa najwyższe nagrody w wielu przeglądach piosenki międzyszkolnej, gminnej, powiatowej, konkursach wojewódzkich, ogólnopolskich oraz międzynarodowych. Wyśpiewała m.in. Grand



Ania Dąbrowska z trenerką Cleo, do słów której wykonała piosenkę „Małe skrzydła”

Prix oraz I miejsce w Przeglądzie Piosenki Filmowej w Języku Angielskim w Birczy, nominację na Międzynarodowy Festiwal „Eurojurmała” na Łotwie, I miejsce w Festiwalu „Zaczarowana piosenka” Fundacji „Mimo wszystko” Anny Dymnej w Krakowie. Znalazła się w dziesiątce finalistów Krajowego Finału Eurowizji dla Dzieci 2016, który był emitowany na żywo w TVP 1.

Wielki talent widzą w niej znani wokaliści. Ma za sobą wspólne występy na koncertach z Grzegorzem Hyżym, Anią Wyszkoni, Skaldami oraz Mieczysławem Szczeciakiem. Ponadto koncertowała m.in. podczas Festiwalu Kultury Polonijnej „Dźwięki, które łączą” w Hanowerze i podczas Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „Rzeszów Carpathia Festival” 2016, 2017 i 2018. Brała udział w nagraniu piosenki i teledysku Mieczysława Szczeciaka *Jest jeden świat*.

■ Elżbieta STĘPIEŃ

## PRZETAŃCZYĆ CAŁĄ NOC

Szalony koncert w Masce

**A**ch, cóż to był za koncert! Omal nie doszło do upojnej nocy, pełnej gwiazd, szampna i wspaniałej muzyki! A to za sprawą **Natalii Ciesłachowskiej-Trojnar** – sopran i towarzy-

szącej jej Rzeszowskiej Orkiestry Kameralnej pod batutą Andrzeja Szypuły, którzy w niedzielny wieczór 10 lutego br. w rzeszowskim Teatrze Maska podczas koncertu „Karnawał-



Andrzej Szypuła z Rzeszowską Orkiestrą Kameralną pod jego batutą

- 2 WYMARZONY BAL  
Jerzy Maślanka
- 4 WYGRAŁA THE VOICE KIDS  
Elżbieta Stępień
- 4 PRZETAŃCZYĆ CAŁĄ NOC  
Andrzej Osiński
- 5 MUZYKA I TANCIEC  
Jerzy Dynia
- 5 PO TAMTEJ STRONIE  
Andrzej Osiński
- 6 OBYŚ CUDZE DZIECI UCZYŁ  
Dorota Dominik
- 6 LUDZIE I MURY  
Edward Słupek
- 7 ZMIANY W PODATKACH  
Bogusław Kobisz
- 7 W OBIEKTYWIE JÓZEFA GAJDY  
Ryszard Zatorski
- 8 SCHRON SIĘ W SCHRONIE  
Andrzej Grzywacz
- 8 WYPALANIE TRAW  
Sylvia Chodorowska-Kozień
- 8 NAGRODA MINISTRA  
Piotr Biernacki
- 9 ZASŁUŻENI, HONOROWI  
SAMORZĄDOWIEC ROKU  
KRYSTYNIANSKIE IMIENINY  
Krystyna Leśniak-Moczuk
- 10 SZLI KRZYCZĄC POLSKA  
Janina Majer
- 9 SIOSTRY NA ROLKACH  
Sławomir Kraiński
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA  
KARTKI Z PAWLACZA  
Stanisław Dłuski
- Wersy magazyn literacki  
Maria Gibała • Aleksandra Grzela  
Edyta Pietrasz Agata Zahuta • Teresa Glazar
- 15 MISTRZ BATUTY  
Zofia Stopińska
- 16 FESTIWAL Z GWIAZDAMI  
Ryszard Zatorski
- 16 TEATRALNIE W KARNAWALE  
Ryszard Zatorski
- 17 CZAROWANIE BUŁHAKOWEM  
Andrzej Piątek
- 18 ŚNIADANIE Z BEKSIŃSKIM  
Andrzej Piątek
- 18 ZNAWCZYNI TEATRU  
Ryszard Zatorski
- 19 Z OGROMNYM ROZMACHEM  
Piotr Rędziniak
- 20 NIE ODEJŚĆ Z PAMIĘCI  
Jerzy Dynia
- 20 CUDOWNY MOZART  
Andrzej Szypuła
- 21 POLONIA NA DZIKICH POLACH  
Jerzy Dynia
- 21 EMOCJE I DRAMATY  
Andrzej Osiński
- 22 WIROWANBIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 22 ODPRYSKI  
Zbigniew Grzyś
- 23 ROZMAITOŚCI

**NASZ DOM RZESZÓW**  
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,

tel. 507 004 026, rzatorski@interia.pl

oraz Dorota Dominik, Jerzy Dynia, Zbigniew Grzyś,

Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek,

Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop,

Edward Słupek, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz

WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

**WBX**  
STUDIO  
GRAFIKAZNE  
(DRUKARNIA WYDawniczych)  
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

www.naszdom.rzeszow.pl

we nastroje” czarowali publiczność ariami z popularnych operetek E. Kálmána (czardasze!), F. Lehára, zamaszystymi walcami i urokliwymi polkami Jana Straussa, by po blisko dwóch godzinach zakończyć ten niezwykły koncert szalonym utworem, pełnym boskiego rytmu pt. *Przetańczyć całą noc* z musicalu F. Loewe *My*

*Fair Lady*. Nie obyło się bez bisów! Śpiewająca gwiazda wieczoru dała prawdziwy popis swoich niezwykłych umiejętności wokalnych, ale i tanecznych, co udzieliło się dyrygentowi, który na scenie wraz z solistką puścił się wesołe tany, ku radości i aplauzie rozbawionej publiczności, która wcale nie chciała opuścić teatru.

Kolejna propozycja Rzeszowskiego Teatru Muzycznego „Olimpia” bardzo przypadła do gustu rzeszowskiej publiczności, złąknionej, jak widać, pogodnej muzyki w dobrym artystycznym wykonaniu.

■ Andrzej OSIŃSKI

## MUZYKA I TANIEC

### W Młodzieżowym Domu Kultury w Rzeszowie

Nie od dziś wiadomo, że Rzeszów jest jednym z miast wyróżniających się w środowisku młodzieżowym również tańcem nowoczesnym. W Młodzieżowym Domu Kultury działa kilka zespołów, o których poziomie mówią ich sukcesy nie tylko na scenach krajowych, ale też i zagranicznych, gdzie zdobywają mistrzostwa Europy i świata. W pierwszą sobotę marca br. w rzeszowskim MDK odbył się koncert pod hasłem „Co nas łączy”, w trakcie którego wystąpiły najbardziej doświadczone tancerki z I i II grupy Zespołu Tanecznego Form Nowoczesnych Impet oraz wokalistki z Pracowni Wokalnej (tak to się w MDK nazywa) **Anny Olszewskiej**.

Warto przy tej okazji przypomnieć, że Impet powstał w roku 1990, a tańczą w nim dziewczęta w wieku od 14 do 21 lat. Mimo



Weronika Połowniak

kadrowej rotacji tancerek, związanej z przechodzeniem w życie dorosłe, poziom wykonawczy zespołu nie tylko nie obniża się, ale zwiększa. Szefową zespołu jest osoba utytułowana, zakończona w tańcu, doktor nauk o kulturze fizycznej Uniwersytetu Rzeszowskiego **Bernadetta Wojtuń-Sikora**. W działającej od ponad 20 lat Pracowni Wokalnej **Anny**

Olszewskiej uzdolniona wokalnie młodzież pracuje na co dzień nad emisją głosu, dykcją, interpretacją, ruchem scenicznym i taki system pracy połączony z talentem musi przynosić sukcesy.

Podczas ostatniego w tym karnawale koncertu piosenki polskie i zagraniczne śpiewały kolejno: **Jagoda Lekowska, Katarzyna Drozdowska, Weronika Połowniak, Amelia Probachta, Klaudia**



Tancerki zespołu „Impet”

**Kocój, Joanna Wieszczyk i Anna Zagólska**.

Tancerki Impetu występowały w wieloosobowych formacjach, a także solo i w składach mniejszych. Większość układów choreograficznych była autorstwa Bernadetty Wojtuń-Sikory, ale były też prezentowane układy bardziej zaawansowanych młodych tancerek, co mając na względzie fakt, że arkaną tańca poznawały w obecnym zespole, uznać należy również za sukces ich choreografki.

■ Jerzy DYNIA

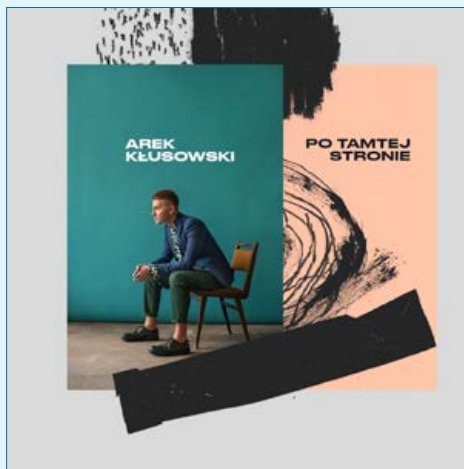
## PO TAMTEJ STRONIE

### Debiutancka płyta Arka Kłusowskiego

**Arek Kłusowski** powraca ze swoim długo wyczekiwany debiutanckim albumem *Po tamtej stronie*. Materiał, który usłyszymy na płycie, doskonale przedstawia wybitny warsztat wokalny i tekściarski, a przede wszystkim wyrazistą osobowość artysty. W swoich piosenkach opowiada o miłości, wartościach, dylematach, barierach, depresji i samotności.

– Album *Po tamtej stronie* jest dla mnie niezwykle ważnym przeżyciem – zapewnia **Arek Kłusowski**. – To mój powrót na scenę z autorskim materiałem po dłuższej przerwie. W utworach, które znalazły się na krążku, zawarłem wszystkie istotne dla mnie kwestie, które zaprzątały mi głowę w ostatnich latach. Przede wszystkim są to historie o traumach, porażkach i upadkach, których doświadczyłem. Ta płyta to dla mnie pewnego rodzaju terapia, dzięki której stanąłem na nogi i niezwykle dojrzałem. Nigdy wcześniej tak szczerze i otwarcie nie mówiłem o swoim życiu. Cieszę się, że dopiero teraz mogę podzielić się ze słuchaczami swoją muzyką, ponieważ czuję się świadomym i dorosłym twórcą. W świecie nic nie dzieje się bez przyczyny – opowiada muzyk o swojej nowej płycie.

*Po tamtej stronie* to niezwykle oryginalna i emocjonalna historia opisana w kilkunastu utworach, przy pracy nad którymi wspierali **Arka** m.in. **Daria Zawiałow** oraz znakomici pro-



ducenci: **Michał Kush** (zdobywca 3 Fryderyków) **Maciej Sawoch** (znany ze współpracy z **Kasią Nosowską**, **Miuoshem** czy **Krzysztofem Zalewskim**) oraz **Marcin Kuczewski** i **Michał Wasilewski** (zespół **xxanaxx**). Za mix i mastering albumu odpowiada znakomity **Marcin Gajko** (współproducent płyty **Moniki Brodki Granda**, laureat 5 Fryderyków).

Niespodzianką jest także udział **Jacka Moore’a** – syna brytyjskiego muzyka i wirtuoza gitary **Gary’ego Moore’a**, który napisał tekst i współtworzył muzykę do jednego z utworów.

Album ukaże się już 22 marca 2019 roku nakładem Fonobo Label. – Muzyka jest moją misją – mówi **Arek Kłusowski**, znakomity kompozytor, tekściarz, laureat wielu prestiżowych nagród w Polsce i za granicą.

Nazywany jest najbardziej obiecującym wokalistą wśród młodych debiutantów. Karierę w muzycznym show-biznesie **Arek Kłusowski** rozpoczął w talent show i został finalistą *The Voice of Poland*. Mimo młodego wieku w jego dorobku znajduje się ponad 500 koncertów, również z bardzo znanymi artystami jak **Lady Pank** czy **Dżem**. Od kilku lat występuje w spektaklu *Cohen – Nohavica* w reżyserii **Mariana Opani** w Teatrze Buffo. Ma na swoim koncie współpracę m.in. z **Jennifer Batten** (gitarzystką **Michaela Jacksona**), która zaprosiła go na swoją trasę koncertową, oraz **Jackiem Moore’em** (synem **Gary’ego Moore’a**), z którym tworzą muzyczny projekt **A.M.G.** Napisane i skomponowane przez niego piosenki to nieszablonowe spojrzenie na dźwięki. Zachwycają muzyką i świetnymi tekstami. Jego talent literacki doceniają także inni artyści. **Arek Kłusowski** pisze teksty dla wielu gwiazd polskiej sceny muzycznej, m.in. **Ewy Farnej**, **Mateusza Ziółko**, **Tabba**, **Zouzy**, **Sound and Grace**. W 2018 roku **Arek** został zaproszony do udziału w 2. Trasie Muzyki Filmowej, występując u boku **Kayah**, **Kuby Badacha**, **Igora Herbuta** czy **Justyny Steczkowskiej**. Był jednym debiutantem spośród artystów. Jego utwory gościły również w serialu *Druza szansa* TVN.

■ Andrzej OSIŃSKI

# OBYŚ CUDZE DZIECI UCZYŁ

## Kto powinien „chować młodzież” dla Rzeczypospolitej?



**Dorota Dominik**

Straszono tym przekleństwem od wieków, jakoby nie było chyba gorszego zawodu na świecie. Nawiasem mówiąc, pochodzenie owej klątwy nie jest znane, a przypisuje się ją Chińczykom, Żydom i chyba każdy kraj ma jego własną wersję. Aby osłodzić jego wymowę, na drugim biegunie majstrowie propagandy plotą coś o wadze i randze tego zawodu. No i koniecznie coś o misji i powołaniu, jakby rozgrzeszając lekceważenie i społeczną degradację. Jakoś tak się składa, że odmieniane przez przypadki misja i powołanie zawodowe są skutecznym narzędziem służącym do zaganiania do kąta tych grup, które ośmielają się upominać o lepsze uposażenie, warunki pracy czy zaspokojenie takich czy innych potrzeb, niekoniecznie swoich, ale na przykład dzieci czy pacjentów.

Misja i powołanie są bowiem niezbędne, aby cieszyć się pracą za przysłowiową miskę ryżu. Specjaliści od zarządzania ludźmi i motywowania, wykonujący swój fach w teorii i praktyce, znają doskonale powiedzonko: płacisz orzeszkami – masz małpki. Co oznacza mniej więcej tyle,

że aby mówić o faktycznej motywacji, należy tak gratyfikować pracę, aby pracownik mógł przeniść swoje aspiracje i chęci na wyższe poziomy w hierarchii potrzeb, a nie tylko skupiać się na tym, jak dotrzeć do pierwszego. I gonić od zajęcia do zajęcia (dodatkowego). Nauczyciele powołaniem się nie najedzą, nie ubiorą, nie utrzymają domu i nie wykształcą swoich dzieci, dlatego tym bardziej przeżywają frustracje, słysząc powtarzane po raz kolejny bzdury, że „pracują osiemnaście godzin i mają trzy miesiące wakacji”.

Większość nauczycieli (wyjątki są w każdym zawodzie, ale to wąziutki margines) chce i znakomicie wykonuje swoją pracę. Nie tylko ucząc przy tablicy (tzw. pensum), ale zajmując się problemami uczniów, trudnymi sprawami wychowawczymi, rozmowami z rodzicami, przygotowując się do zajęć, uczestnicząc w różnych radach pedagogicznych i zespołach, wreszcie podnosząc kwalifikacje, często w lwiej części za własne pieniądze (poza tzw. pensum). Czasami nauczyciel bardziej przejmuje się losem swojego trudnego podopiecznego niż jego rodzice, a zdarza się niekiedy, że ci mają o to do wychowawcy pretensje! Dobrze przygotowany, fachowy i wrażliwy nauczyciel pierwszy zasugeruje dysleksję, zauważa wadę wzroku, pochylił się nad niesfornym

Nazywa się często zawód nauczycielski „najpiękniejszym zawodem świata” (choć znane jest i chińskie przekleństwo: „obyś cudze dzieci uczył”), bo rzeczywiście nie ma chyba większego wyzwania ponad kształtowanie osobowości młodych ludzi, wytyczanie szlaków ich wiedzy i wpływanie na życiowe postawy [...].

Jarosław Klejnocki

dzieckiem. Wybierając ten zawód, nikt myślący nie zakłada, że dorobi się w nim majątku godnego oligarchy. Pedagog kochający swoją pracę nie porzuci jej z dnia na dzień, jak sugerują różni mądrale. Naturalnie, można zamienić tablicę na kasę w „Biedronce”, jak piszą w Internecie hejterzy. Ale zapominają dodać, że każdy nauczyciel może zostać kasjerem, ale nie każdy kasjer może zostać nauczycielem.

Marzenie belfrów to możliwość kupowania książek, multimediiów, korzystania z ciekawych koncertów, wystaw, spektakli, wyjazdów, udziału w szkoleniach i konferencjach nie tylko krajowych. To możliwości rozwijania swoich pasji i zainteresowań, bo pasja nauczyciela jest zaraźliwa dla ucznia. To bycie ciekawym świata, wyluzowanym człowiekiem, z którym koniec końców dziecko spędza mnóstwo godzin. Ma być przykładem, wzorem, idolem nawet. Jest to możliwe, czego dowodzi wyjątkowa osobowość Przemysława Staronia – Nauczyciela Roku 2018. Zależniony, zgorzkniały, wypalony i biedny nikomu nie zaimponuje i nie będzie dla nikogo autorytetem. Kto więc powinien „chować młodzież” dla Rzeczypospolitej – na to pytanie odpowiedzmy sobie sami.

■ Dorota DOMINIK

## LUDZIE I MURY

### 60-lecie Spółdzielni Zodiak i historia człowieka



**Edward Ślupek**

W naszej Spółdzielni Zodiak odczuwało się już jubileuszową atmosferę. Snuliśmy plany obchodów 60-lecia. Formalny wpis do rejestru sądowego, jakby rejestracja urodzin, opiewa na 26 lutego 1959 r. Od tej daty spółdzielnia jest poważnym rzeszowskim bytem mieszkaniowym, którego administrowane obiekty – mówiąc obrazowo – są zlokalizowane w 16 parafiach Rzeszowa i okolic. Ogrom działalności i dokonań przez te lata.

1 marca w naszej spółdzielnianej przestrzeni pojawiła się złowieszca informacja: **Marek Łosiewicz** nie żyje. Dokonania spółdzielni w postaci tytułowych murów długo przetrwają. Można stwierdzić, że ich geneza może być przedmiotem dywagacji. Ale śmiem twierdzić, że przy naszym przyspieszającym świecie nikt nie będzie się nad tym zastanawiał. Zalew informacji w „globalnej wiosce” sprawi, że wiele z nich będziemy pomijać z powodu ich mnogości. Dlatego nad przedwczesną śmiercią Marka Łosiewicza należy się zadumać. Od lat 80. Marek był związany ze spółdzielczością mieszkaniową. Przez ostatnie 25 lat jako wiceprezes zarządu Spółdzielni Zodiak. Wcześniej na odpowiedzialnych stanowiskach w Spółdzielni Nowe Miasto i wojewódzkich strukturach spółdzielczych. Świetnie budował



Marek Łosiewicz

no wykształcony jako inżynier budownictwa lądowego w dawnej WSI Rzeszów, poprzednicze obecnej Politechniki Rzeszowskiej. W czasach pracy w Zodiaku współtworzył nasze sukcesy: powstanie osiedla B1 (Ameryka, Bank PKO, kompleks mieszkań przy ul. Jabłońskiego, osiedle Krakusa, osiedle Profesorskie przy ul. Dunikowskiego, kompleks Króla Augusta 29), nagroda za budowę Podkarpacia – największa ówczesnie instalacja solarna na budynku mieszkalnym w kraju, potężne osiedle Pobitno Południe i budowane obecnie Staromieście Ogrody.

Co ciekawe wychował się jako dziecko na Pobitnem. Dlatego był dumny, że można wieś uczynić ważnym elementem miasta. Interesujące były jego spostrzeżenia na temat autochtonów z Pobitna, którzy z jednej strony chcieli przemian wioski w strukturę miejską, a z drugiej, gdy to ich

dotyczyło, stwarzali problemy. Nie inaczej mamy do dzisiaj z terenami wsi przyłączonych niedawno do Rzeszowa. Żmudna praca nad zmianą świadomości z podmiejskiej na wielkomiejską. Ale też i żal nad odchodzeniem tej podrzeszowskiej kultury, obyczaju, lokalnego patriotyzmu. Prezes Marek Łosiewicz miał dystans do spraw zawodowych, budowlanych spółdzielczych poprzez doświadczenia pracy za granicą – w Niemczech, Australii. Był Europejczykiem z przekonania.

Alter ego Marka Łosiewicza to muzyka. Jako muzyk grał w zespołach komercyjnych, choćby w słynnym kultowym Piekiełku, Rzeszowskiej czy Klubowej. Był fanem bluesa. Zauroczony twórczością Riedla z Dżemu, Tadeusza Nalepy. W takim duchu współtworzył muzycznie w wielu zespołach. Muzyka to także sposób na odreagowanie stresu zawodowego, codzienności, forma namiętności. Według mojej ulubionej formuły żydowskiej – im większy człowiek, tym większa jego namiętność. W tym przypadku określał to stosunek Marka do muzyki i wszystkie okoliczności z tego wypływające. Małżeństwo Bożena i Marek miało dwóch synów: Kamila i Macieja. Kamil ukończył Konserwatorium Warszawskie. Jako muzyka doskonałego pochłonęły go francuskie, szwajcarskie orkiestry symfoniczne. Interesującym dokonaniem artystycznym Kamila było światowe tournée po najsłynniejszych salach koncertowych globu. Była to orkiestra symfoniczna, którą zestawiał Krystian Zimmerman, Polak, laureat Konkursu Chopinowskiego, spośród najzdolniejszych muzyków europejskich młodego pokolenia. Obecnie Kamil ma dom w Szwajcarii i gra w tamtejszych orkiestrach symfonicznych wraz z żoną; również absolwentką konserwatorium.

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

Maciej również ma pasję muzyczną traktowaną jako odreagowanie po pracy zawodowej.

Zestawiłem różne wątki wynikające z 60-letniego istnienia Spółdzielni Zodiak, w tym na żywo

dziejącą się historię człowieka, któremu wiele zawdzięczamy. Odszedł już na emeryturę (pobrał chyba dwa świadczenia), chciał oddać się pasji muzycznej, działał w samorządzie zawodowym

inżynierów budownictwa. Pozostał pamiątkowy bilet do naszej filharmonii na koncert poświęcony bluesowi Tadeusza Nalepy.

■ Edward SŁUPEK

## ZMIANY W PODATKACH

### Spadkobiercy odetchną



**Bogusław Kobisz**

**D**otychczas nieruchomości, którą ktoś sprzedawał, była opodatkowana podatkiem dochodowym, jeżeli sprzedający posiadał ją krócej niż pięć lat, liczonych od końca roku kalendarzowego, w którym nastąpiło jej nabycie. Często było to bolesne finansowo dla osób, które odziedziczyły mieszkanie czy działkę i chciały ją szybko sprzedać. Żeby nie płacić podatku dochodowego spadkobiercy musieli odczekać pięć lat od śmierci spadkodawcy.

Często w takiej sytuacji zawierano umowy przedwstępne w taki sposób, aby przeniesienie własności nastąpiło dopiero po upływie pięciu lat od śmierci spadkodawcy. Kupujący wpłacał tytułem zadatku np. 90 proc. ceny i strony cze-

kały na upływ tego pięcioletniego okresu. Była to sztuczna konstrukcja, bo kupujący tak naprawdę nie uzyskiwał w pełni należnych mu praw przez dłuższy czas. Żeby zabezpieczyć kupującego, często sprzedający ustanawiali hipotekę na rzecz kupujących, celem zabezpieczenia ewentualnego zwrotu wpłaconego zadatku. I tak to się kręciło, pod warunkiem że kupującemu zależało na nieruchomości oraz że nie przeszkadzało mu niekiedy kilkuletnie oczekiwanie.

Artykuł 1, punkt 4 ustawy z dnia 23.10.2018 roku (Dz.U. 2018 poz. 2159) o zmianie Ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, Ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych oraz niektórych innych ustaw zmienił dotychczasowy stan rzeczy. Zgodnie ze zmienionymi przepisami obowiązującymi od 1 stycznia 2019 roku, przepisów ustawy traktujących zbycie takich nieruchomości jako źródło przychodu nie stosuje się w przypad-

ku odpłatnego zbycia, nabytych w drodze spadku nieruchomości lub praw majątkowych, określonych w ust. 1 pkt. 8 lit. a-c; okres, o którym mowa w tym przepisie, liczy się od końca roku kalendarzowego, w którym nastąpiło nabycie lub wybudowanie tej nieruchomości lub nabycie prawa majątkowego przez spadkodawcę. Czyli spadkobierca te wymagane pięć lat będzie obecnie liczył, wliczając do okresu swojego posiadania okres, w którym właścicielem nieruchomości był spadkodawca.

Te nowe uregulowania prawne z pewnością ułatwią życie spadkobiercom. Jeżeli ktoś odziedziczył nieruchomość w 2018 roku i będzie ją sprzedawał w 2019 roku, również ma prawo skorzystać z tych nowych uregulowań. Ułatwienie tego typu dotyczy również wdowców i rozwodników. W przypadku, gdy w trakcie podziału majątku wspólnego, małżeńskiego nabędą nieruchomość, którą chcą sprzedać, będą mieć oni prawo do tego pięcioletniego okresu wliczyć okres, przez jaki ta nieruchomość stanowiła majątek wspólny.

■ Bogusław KOBISZ,  
prawnik

## W OBIEKTYWIE JÓZEFA GAJDY

### Miasto utrwalone przez fotoreportera

**W**ystawą kilkuset zdjęć autorstwa **Józefa Gajdy** w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa przypomniana została postać tego przyjaznego i pracowitego twórcy. Kochał on i dokumentował swoją bieżącą i gorlicką ziemię, w której jego rodzina wieś Grudna Kępska zapisana została przez niego w artykułach, ale przede wszystkim obrazami fotograficznymi. Był wnikliwym obserwatorem i dokumentalistą Rzeszowa.

Na werniszu 4 marca (wystawa będzie czynna do 27 bm.) była siostrzenica Józefa, Ela Solarz, z mężem i dziećmi oraz bratanek Piotr Gajda, który teraz z aparatem wujka kontynuuje jego dzieło, a także inni mieszkańcy Grudnej. To Ela i Piotr po nagłej śmierci wujka, który mieszkał w Rzeszowie i tu zmarł, zadbali o obszerne archiwum zdjęciowe J. Gajdy i bezpłatnie przekazali je galerii. W tym zbiorze są dziesiątki tysięcy klisz, wywołanych fotografii i płyt z elektronicznym zapisem obrazów. Fragment tego znalazł swój przekaz na wystawie. Zdjęcia, jak podkreślił dyrektor galerii Ryszard Winiarski, dobrano tak, aby pokazać w nich Rzeszów na przestrzeni lat. Są na tych obrazach utrwalone etapy wielkich budów rosnącego miasta, ale i burzenia np. dawnego Hotelu Rzeszów. Był świadkiem i dokumentował wszystkie wydarzenia kulturalne.

Zawsze pogodny, uśmiechnięty, niezwykle uczynny i życzliwy ludziom, którzy mu to od-

wzajemniali szczerą przyjaźnią i uznaniem. Doświadczając tego i ze strony prezydenta Tadeusza Ferency, którego – rzecz by można – nie opuszczał na krok, choć było to tylko społeczne dokumentowanie wszelkich inicjatyw ratuszowych, wśród nich m.in. tych związanych z poszerzaniem obszaru miasta. To także odnajdujemy na wystawie. Mówił o tym zawsze jak o czymś bardzo osobistym. A mimo swych lat metrykalnych ścigał się wręcz z młodszymi nieraz trzykrotnie fotoreporterami na różnych imprezach i potrafił kilka godzin bez przerwy, jak np. na światowych polonijnych festiwalach stać w czuwaniu i podbiegać, aby uchwycić w obiektywie istotny moment tego wydarzenia.

Zmarł nagle, prawdopodobnie w swoje imieniny, na Józefa 19 marca 2014 roku, w tydzień po ukończeniu 81 lat życia. I ciągle wydaje się nieprawdopodobna i ta śmierć, i ten jego wiek, tak był niezwykle witalny, wszechobecny po reportersku z nieodłącznym aparatem fotograficznym, gdy tylko coś ważnego działo się w naszym mieście. Zasłużony także w filatelistycznym środowisku i w regionalnych stowarzyszeniach, skąd nasz Rzeszów reprezentował nawet w krajowych władzach. W naszym miesięczniku i „Echu Rzeszowa” przez te lata pomieścił wiele razy więcej zdjęć niż wydobyto na wystawę.



Redaktor Józef Gajda

■ Ryszard ZATORSKI



Fot. Józef Gajda, Panorama Rzeszowa, styczeń 2007



Fot. Józef Gajda, Wisłok w Rzeszowie, krypa „admirala” Stanisława Nitki



Rodzina Józefa Gajdy na werniszu. Siostrzenica Ela Solarz z mężem Markiem i dziećmi, Krzysiem i Wojtusiem; z tyłu bratanek Piotr Gajda

# SCHRONI SIĘ W SCHRONIE

## Owiń się prześcieradłem



**Andrzej Grzywacz**

Kiedy po drugiej wojnie światowej w kraju naszym, ogarniętym strachem przed światowym konfliktem zbrojnym, pospiesznie budowano schrony dla ludności, w regionie wybudowano ich 150, w tym 90 przeciwatomowych. W praktyce mogło się w nich ratować 10 proc. mieszkańców Podkarpacia.

Schrony te przetrwały. Służą za piwnice, świetlice, kluby. Z zastrzeżeniem, że w chwili zagrożenia w ciągu 48 godzin ma być im przywrócony stan pierwotny. Dlatego w niektórych pozostawiono hydroformy, agregaty prądowców, medykamenty, płaszcze ochronne. Ale jaki jest ich stan teraz, można się domyślać, uwzględniając upływ czasu.



Fot. Andrzej Grzywacz

W części schronów nigdy nie było żadnego wyposażenia. Przykładem pomieszczenie w budynku nr 2 przy ul. Leszczyńskiego w Rzeszowie. Z relacji szkolnego kolegi, lekarza Edwar- da Brzewskiego, który tam mieszkał, wiem, że schron w tym budynku od zawsze był pusty.

W niektórych schronach zostały jedynie żelbetonowe drzwi i szyby wentylacyjne. Odkryty przy ul. Królowej Marysienki 3 w Rzeszowie miał służyć sztabowi dowodzenia na wypadek ataku nuklearnego. Miał zatem charakter elitarny!

Schronami administruje wojsko i miejskie inspektoraty obrony cywilnej. Ale do dzisiaj nie wiadomo, jakie kryteria decydują o przydziale miejsca w schronie szaremu obywatelowi na wypadek zagrożenia nuklearnego. Jak ma się zachować, kiedy usłyszy syrenę? Z lekcji wychowania obronnego wiem, że trzeba położyć się nogami w stronę wybuchu, odrzucić na bok przedmioty metalowe, rękami zakryć głowę, a ciało owinąć prześcieradłem... Może wystarczy!

■ Andrzej GRZYWACZ

# WYPALANIE TRAW

## Pożar to dramat ekologiczny!



**Sylwia Chodorowska-Kozień**

Błędnie uważa się, że wypalanie traw użyźnia glebę. Tymczasem w trakcie pożaru wypalane są żywe substancje, jak humus, niszczone są związki azotowe oraz substancje odżywcze. Wszystko zostaje bezpowrotnie utracone.

Wypalanie traw to wielki dramat zwierząt, które spalane są dosłownie żywcem. Giną nie tylko drobne ssaki, takie jak np. jeże, badyłarka pospolita (z rodziny myszowatych), ale i większe – sarny, zające, lisy. Wiele zwierząt nie ma szans ucieczki przed ogniem. Podczas pożaru niszczone są miejsca lęgowe wielu gatunków gnieźdzących się na ziemi i w krzewach zwierząt.

Pożar to dramat ekologiczny. Pożary niszczą cały ekosystem – łąki, polany, które stanowią środowisko życia zwierząt. Na takich otwartych obszarach ogień błyskawicznie się rozprzestrzenia, z prędkością nawet do 30 kilometrów na godzinę. Zwierzęta pozbawione są pokarmu, nie mają gdzie się ukryć. Całe środowisko wygląda jak wielkie pogorzelsko. Odbudowa takiego ekosystemu może trwać latami. Odtworzenie flory i fauny niekiedy jest niemożliwe. Pogarsza się skład botaniczny siana. Niszczona są między innymi rośliny motylkowe, za to zdecydowanie zwiększa się udział chwastów. Naukowcy twierdzą, że po takim „zabiegu” ziemia potrzebuje kilku lat, by dawać takie plony, jak przed pożarem. Co istotne, zniszczeniu ulega warstwa próchnicy, a wraz z nią świat mikroorganizmów (bakterie, grzyby), niezbędny



Sarna na pogorzelsku

do utrzymywania równowagi biologicznej życia organizmów w biocenozie łąkowo-pastwiskowej.

Dym pochodzący z wypalania jest bardzo niebezpieczny nie tylko z powodu zatrucia atmosfery. Wypalanie traw nierazko utrudnia kierowcom poruszanie się po drogach. Gęsty dym ścielący się na drogach ogranicza widoczność, w wyniku czego podobnie jak we mgle dochodzi do wielu wypadków i kolizji.

■ Sylwia CHODOROWSKA-KOZIEŃ

# NAGRODA MINISTRA

## Za najlepszy dyplom inżynierski

Paulina Pabian, absolwentka architektury Politechniki Rzeszowskiej, została laureatką konkursu o Nagrodę Ministra Rozwoju i Inwestycji na najlepszą pracę inżynierską. Nagrodzona praca pt. „Projekt architektoniczny przedszkola” powstała pod kierunkiem dr. inż. arch. Cezarego Szpytmy.

Projekt zakłada innowacyjne zlokalizowanie przedszkola na terenie istniejących ogródków działkowych. Ma to na celu zintegrowanie placówki z naturą, położenie nacisku na edukację praktyczną i integrację pokoleń.

Przedszkole zaprojektowane zostało jako szereg oddzielnych budynków o różnych funkcjach zlokalizowanych na czterech osobnych

działkach w obrębie ogródków działkowych. Na pierwszej działce znalazł się budynek administracyjny z salą zabaw dla dzieci i poczekalnią dla rodziców. Na kolejnej główny budynek przedszkola z jednoprzestrzennym układem wnętrza, którego sercem stała się dziecięca kuchnia. Trzecia działka to miejsce na małą oborę dla kóz. W ostatniej lokalizacji znajduje się plac zabaw



Paulina Pabian

wykorzystujący naturalne ukształtowanie terenu oraz istniejącą zielenią.

W zaprojektowanym przedszkolu dzieci nie są dzielone na grupy wiekowe, dzięki czemu mogą uczyć się od siebie. Paulina Pabian mówi, że zaproponowała przedszkole odmienne od istniejących i wyraźnie eksperymentalne. Tłumaczy, że chciała, by przestrzeń była jak najbardziej różnorodna i nie ograniczała dzieci.

■ Piotr BIERNACKI



# ZASŁUŻENI, HONOROWI

## Czopek, Widenka i Tułeczki

W poprzednim numerze miesięcznika informowaliśmy jak to 27 stycznia br. podczas gali w Filharmonii Podkarpackiej z okazji 665-lecia lokacji Rzeszowa prezydent Tadeusz Ferenc i przewodniczący rady miasta Andrzej Dec tytuły Honorowych Obywateli Rzeszowa wręczyli archeologowi, rektorowi Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr. hab. **Sylwestrowi Czopkowi** i kardiologowi, prof. dr. hab. n. med. **Kazimierzowi Widenka**.

Omyłkowo podaliśmy, jakoby pan profesor Widenka z Rzeszowem był związany dopiero od dwóch lat. Bardzo przepraszamy! Ot, chochlik komputerowy. Naprawdę jest on w naszym mieście od 2006 roku



Mateusz Tułeczki

i stworzył w Szpitalu Wojewódzkim nr 2 w Rzeszowie Klinikę Kardiologii, którą uczynił wyróżniającym się ośrodkiem w Polsce. Prof. Kazimierz Widenka wcześniej karierę naukową i tytuły zdobywał w Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach. Jest kardiologiem o światowej renomie i naukowcem docenionym

przez Instytut Filadelfijski. W latach 1994–1998 pracował jako kardiolog i naukowiec w Glenfield Hospital w Leicester oraz w Northern General Hospital w Wielkiej Brytanii, a także w kilku ważnych ośrodkach medycznych i naukowych w USA, w Belgii oraz w walijskim Cardiff.

Jednocześnie tytułem Zasłużony dla Miasta Rze-



Kazimierz Widenka i Sylwester Czopek

szowa samorząd uhonorował **Mateusza Tułeczkiego**, socjologa, którego „pasja poznawania możliwości nowych technologii jest tak zaraźliwa – jak podano w uzasadnieniu – że skupił wokół siebie ludzi z całej Polski, tworząc w Rzeszowie InternetBeta – konferencję, na którą przyjeżdżają, współpracują i wzajemnie się inspirują socjologowie, psychologowie, politolodzy, przedstawiciele agencji reklamowych i marketingu, specjaliści zarządzający największymi serwisami, twórcy aplikacji i start-upów”. ■

# SAMORZĄDOWIEC ROKU

## Tadeusz Ferenc nagrodzony

Pismo Samorządu Terytorialnego „Wspólnota” przyznało prezydentowi Tadeuszowi Ferencowi tytuł Samorządowca Roku 2018. 6 marca br. odbyło się uroczyste wręczenie nagrody podczas Zgromadzenia Ogólnego Związku Miast Polskich w Poznaniu.

Wśród licznych zasług prezydenta redakcja wymieniła m.in. wizję rozwoju opartą na dwóch filarach: poszerzaniu granic administracyjnych oraz efektywnym zarządzaniu urzędem i podległymi jednostkami. Tadeusz

Ferenc wprowadził miasto na ścieżkę szybkiego rozwoju, dzięki czemu stało się ono jednym z najsilniejszych ośrodków wschodniej Polski, przyjaznym dla inwestorów, pełnym innowacyjnych przedsiębiorstw.

Odbierając nagrodę i dziękując za wyróżnienie, prezydent podkreślił, że „najważniejszym adresatem wszelkich nagród, uhonorowań, wyróżnień i pozytywnych opinii o Rzeszowie są zawsze mieszkańcy miasta, wobec których samorząd pełni rolę służebną. Tak też

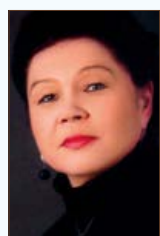


Prezydent Tadeusz Ferenc odbiera nagrodę

postrzegam swoją pracę – jako służbę – wsłuchując się w wypowiedzi rzeszowian, ważąc racje różnych grup społecznych i podejmując konkretne działania”. ■

# KRYSTYNIAŃSKIE IMIENINY

## W uzdrowisku szykuje się wiele atrakcji



**Krystyna  
Leśniak-Moczuk**

Tegoroczne VII Podkarpackie Imieniny Krystyn „Dwie korony Rymanowa i Krystyn” pod patronatem burmistrza gminy Rymanów odbędą się w Rymanowie-Zdroju 16–17 marca. W uzdrowisku szykuje się wiele atrakcji dla solenizantek, które przybędą z całego Podkarpacia, a także z Ciechocinka, Kielc, Krakowa, Lublina, Skierniewic, Torunia i Warszawy. W Amfiteatrze nad Czarnym Potokiem powita je burmistrz **Wojciech Farbaniec**, a w programie artystycznym wystąpią: Robert Myszał, Orkiestra Dęta i Klub Seniora z Rymanowa, Zespół Pieśni i Tańca Pułanie oraz Kapela Gminnego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji z Trzciany. Cukiernia Piccolo i Restauracja

Jaś Wędrowniczek urczą solenizantki plenerowym poczęstunkiem.

A po przejściu kolorowym korowodem z orkiestrą rymanowskim deptakiem, w Restauracji Zielony Domek kuracjusze oczekiwać będą na „Fajf z Krystynami”. Tu odbędzie się też koncert artystów lubelskich scen **Krystyny Szydłowskiej** i **Bogusławy Matys** z zespołem. Na bankiecie w Restauracji Świtezianka przewodzić będzie wodzirej. Corocznym zwyczajem **Krystyna Leśniak-**

**-Moczuk**, prezes Stowarzyszenia Krystyn Podkarpackich, uhonoruje godnościami Krystynianin Pierwszy i Nasza Krystyna zasłużone osoby oraz przedstawi historię ruchu Krystyn na Podkarpaciu.

W niedzielny poranek Krystyny uczestniczyć będą we mszy św. w kościele pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika, a następnie zwidzą szereg lokalnych osobliwości: Hutę ▶



Krystyny na imieninach rok temu w Jarosławiu

► Szkoła Artystycznego Sabina w Rymanowie, Sanatorium Uzdrawiskowe Stomil-Ziemowit w Iwoniczu-Zdroju, Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce, Muzeum Marii Konopnickiej

w Żarnowcu, Pijalnię Czekolady Pelczar Chocolatier w Korczynie. Swoje podwoje otworzą dla nich Uzdrawisko Świtezianka, Pensjonat Zofia i Sanatorium Staś. Krystyny, które jeszcze nie świętowały manifestacyjnie swoich imie-

nin, oraz stałe bywalczyne PIK zapraszamy do tego urokliwego uzdrawiska.

■ Prof. UR dr hab. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK, prezes SKP

## SZLI KRZYCZĄC POLSKA

### Popiersie Lisa-Kuli w Narodowym



Janina Majer

Muzeum Narodowe w Warszawie uczciło stulecie niepodległości interesującą wystawą „Krzyżąc Polska – Niepodległa 1918”. Przemówili swą sztuką czy raczej „wykrzyżczeli” pragnienia niepodległościowe artyści współcześni tej epoce od Malczewskiego po Stryjeńską i Dunikowskiego. W części wystawy poświęconej rzeźbie znalazły się projekty pomników upamiętniających bohaterów walczących o niepodległość – *Czwórka Reszkego*, *Walka* i popiersie Lisa-Kuli Wittiga, fragment projektu pomnika słynnego rzeszowianina wykonanego dla Rzeszowa. Odślonięty w 1932 roku długo był dumą rzeszowian, zanim zniszczyli go hitlerowcy.

Twórcy wystawy, nawiązując do wiersza Słowackiego „Szli krzyżąc Polska!”, chcą odpowiedzieć na zadane tam pytanie „Polska, ale jaka?”, szukali odpowiedzi w wizjach artystów. M.in. w alegorycznym portrecie Aleksandra Wielopolskiego – lojalnego wobec Rosji polityka z przełomu XIX stulecia, *Hamlet polski* autorstwa Malczewskiego z 1903 roku, który przedstawił portretowanego między dwiema

wizjami Polski: w postaci starej kobiety zakutej w kajdany i dziewczyny zrywającej pęta. W sali wystawowej zatytułowanej „Przed wielkim świtem” obok symbolicznych wizji oczekiwania na niepodległą Polskę znalazły się realistyczne obrazy przedstawiające atmosferę sprzed pierwszej wojny światowej – demonstracje uliczne, protesty i strajki robotnicze. Z jakże wymownym obrazem *Strajk Lentza* czy *Demonstracja uliczna 1905* w grafice Skoczylasa, *Świt 1905* Masłowskiego i *Wisielcy* Wawrzeńckiego.

Kolejny temat to wybuch wojny w 1914 roku, która obok nadziei na wyzwolenie niesie śmierć, zniszczenia i cierpienia. „Okropności wojny”, bo taką nazwę nosi ta część wystawy, obrazują malarstwo i grafiki m.in. Skoczylasa, Wankiego i Żywnowskiego. Tragiczną sytuację zniewolonej Polski przedstawia *Pieta* Roguskiego, gdzie uosabiająca Polskę Matka Boska w cierniowej koronie przytula martwego Chrystusa, którego bok przebity jest trzema włóczniami symbolizującymi trzech zaborców. W sali poświęconej Legionom przemówili artyści będący bezpośrednimi uczestnikami życia obozowego i frontowego, które dokumentowali w obrazach, grafikach i fotomontażach: Szczygliński, Wróblewski, Gotlieb, Wyczółkowski, Prusiewicz, Neuman. Sąsiadują



Popiersie Leopolda Lisa-Kuli

z nimi alegoryczne obrazy Malczewskiego – *Nike Legionów* i *Polonia* oraz portret *Brygadiera Piłsudski*. Wojnę polsko-bolszewicką w 1920 roku prezentują m.in. futurystyczna *Szarża Hulewicz* oraz *Piłsudski pod Wilnem* Śleńdzińskiego i *Alegoria zwycięstwa 1920 roku* Jasińskiego.

Wymownym uzupełnieniem wystawy były sceny z filmu *Wesele* Wajdy wyświetlane na ścianie przed wejściem i pokazywane na monitorze w sali poświęconej pierwszej wojnie fragmenty sztuki *Wielopole*, *Wielopole* Kantora.

■ Janina MAJER

## SIOSTRY NA ROLKACH

### Od zabawy do sukcesów

Wiadomą rzeczą jest, że nuda i nadmiar energii u dzieci może procentować dziwnymi pomysłami. Siostry **Abigajl** i **Liwia Pelinko** nie miały na nudę czasu. Abi w wieku 4 lat i Liwia w wieku 3 lat nadmiar energii wykorzystywały nader zdrowo i jak się okazało pożytecznie. Rozpoczęły bowiem naukę jazdy na rolkach. Chociaż początkowo miała to być tylko zabawa, sposób na przyjemne spędzenie wolnego czasu, szybko okazało się, że obie robią postępy i zaczęły brać udział w zawodach jako licencjonowane zawodniczki.

Główną dyscypliną, którą dziewczynki uprawiają, jest Freestyle Slalom na rolkach. To konkurencje jazdy na rolkach między kubiczkami. Speed Slalom – pokonanie w jak najszybszym czasie 20 kubiczków slalomem na jednej nodze, Battle Slalom – „walka” zawodników na wykonanie najtrudniejszych trików, Classic Slalom – układ dowolny trików do muzyki, Free Jump – skok nad tyczką oraz Slides – metody hamowania z efektywnym ślizgiem. Siostry Abi i Liwia Pelinko w 2018 roku rozpoczęły rozwijanie swoich umiejętności w klubie sportowym

Slalom Academy. Ich trenerami są **Klaudia Hartmanis** i **Michał Sulinowski**. Klaudia, rzeszowianka, czołowa zawodniczka we Freestyle Slalomie, w chwili obecnej jest liderką światowego rankingu WSSA. Trenerzy są dla swoich podopiecznych autorytetem i wzorem do naśladowania. Dzięki Szkole Podstawowej w Tyczynie im. Stanisława Staszica dziewczynki mają gdzie odbywać codzienne treningi.

Abi, obecnie 10-latką, i jej siostra Liwia, obecnie 8-latką, mają na swoim koncie wiele

osiągnięć i medali. Abi już w wieku 5 lat podczas Mistrzostw Rzeszowa w 2013 roku pobiła rekord Polski w przejeździe pod tyczką, aby w 2016 roku ustanowić rekord na poziomie 25 cm. Natomiast Liwia w 2018 roku podczas Mistrzostw Polski we Freestyle Slalomie na Rolkach w Kętrzynie pobiła rekord w przejeździe pod tyczką na wysokości 19,8 cm oraz została wicemistrzynią Polski w Battle Slalom Kadet oraz Speed Slalom Kadet Dziewcząt, a Abi uplasowała się w czołówce junierek na tych mistrzostwach. Sezon 2019 roku rozpoczęły zawodami Warsaw Freestyle Cup (Zawody Pucharu Świata), na których Abi zajęła 5. i 9. miejsce w konkurencjach Speed Slalom Junior oraz Battle Slalom Junior, konkurując z o wiele starszymi zawodniczkami, a Liwia zajęła 1. miejsca w konkurencjach Slalom Battle Kadet, Speed Slalom Kadet oraz w przejeździe pod tyczką.

Obie dziewczynki znajdują się w pierwszej setce światowego rankingu zawodników WSSA. Zarówno Abi, jak i Liwia są nadzieją na przyszłość tej dyscypliny, gdyż cechuje je talent, pasja i determinacja, niewątpliwie nieodzowne składowe dla osiągnięcia coraz lepszych wyników.



Siostry Abigajl i Liwia Pelinko

■ Sławomir KRAIŃSKI

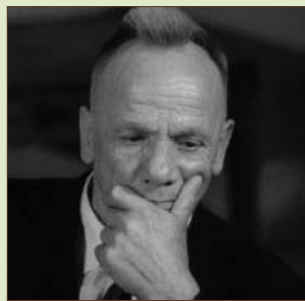
## Panorama literacka Podkarpacia

### W ROCZNICĘ ŚMIERCI

W lutym minęła 37. rocznica śmierci **Romana Turka**. Pisarsko był szczególnie aktywny w latach 1961–1982. Urodził się 7 lutego 1898 r. w Woli Dalszej k. Łańcuta. Podczas I wojny światowej służył w armii austriackiej, a w latach 1918–1922 w Wojsku Polskim. Z zawodu był palaczem i konserwatorem w Łańcuckiej Fabryce Likierów. W wywiadzie udzielonym Cecylii Błońskiej („Profile” 1973, nr 2) powiedział:

„Nie jest tak, jak się to czasem o mnie opowiada, że zająłem się literaturą, gdy nie miałem już żadnych obowiązków. Przecież ja całe życie pisywałem wiersze. No, same po prostu wychodziły mi spod pióra. Poza tym skecze dla amatorskich zespołów wiejskich [...]. Może te krótkie, kilkustronicowe dialogi nie były wiele warte, ale właśnie one wciągnęły mnie do pisania”. W tym samym wywiadzie możemy przeczytać niezmiernie interesujące wyznanie: „Jedyny dla mnie prawdziwie szatański nałóg – to opisywanie wszystkiego, co w życiu popełniłem. Nie widzę nic przyjemniejszego, jak pisać, jak ślęczyć bodaj nad kartką papieru i myśleć [...]”.

Roman Turek opublikował 10 książek. Wielki rozgłos przyniosła mu opowieść *Moja mama, ja i reszta*. Ukazała się w 1961 r. Rozeszła się błyskawicznie. Nic więc dziwnego, że wznawiano ją w 1963, 1970, 1973 i 1989 roku. Duże uznanie zyskała i druga opowieść *W służbie najjaśniejszego pana* (1962, 1964). Swoją literacką pozycję Turek ugruntował kolejną książką. Powieść *Palacz z hrabiowskiej likierni* (1977) wzbudziła wielkie zainteresowanie czytelników i krytyki literackiej. Trzeba też powiedzieć, że fascynacja twórczością R. Turka trwała przez wiele następnych lat. Była też umiejętnie podtrzymywana przez syna Romana Turka, Zdzisława, który w 1988 r. wydał książkę pod charakterystycznych tytułem *Mój ojciec, ja i inni*. O twórczości R. Turka pisali między innymi tacy krytycy, jak: L. Sobierajski, B. Michałowska, B. Gołębiowski, A. Kamińska, H. Kirchner, A. Niewolak, K. Świerczewska, H. Bereza.



Roman Turek

Entuzjastą jego twórczości był Mieczysław Grad, ówczesny dyrektor Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

19 lutego br. przedstawiciele rzeszowskiego oddziału ZLP uczcili pamięć autora słynnych powieści. **Adam Dewowski i Mieczysław A. Łyp** zapalili znicze i złożyli wianok kwiatów na grobie pisarza. Niestety nie udało się im

zachęcić nowych władz Łańcuta do wspólnego działania w tym zakresie. Warto odnotować, że z inicjatywy ZLP i w ramach obchodów 50-lecia oddziału w Filii MDK w Łańcucie „Podzwierzyniec” odbył się wieczór literacki poświęcony sylwetce twórczej R. Turka. Współorganizatorem zdarzenia był MDK w Łańcucie. Należy mieć nadzieję, że inicjatywa ta będzie w przyszłości kontynuowana i pamięć o tym pisarzu przetrwa w środowisku kiedyś mu najbliższym.

■ Mieczysław A. ŁYP

### WEWNĘTRZNY GŁOS POETY

12 lutego 2019 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie odbyło się spotkanie ze Stefanem Żarowem, poetą, animatorem kultury, publicystą, eseistą i krytykiem literackim. Rozmowę prowadził dr Jan Wolski, krytyk literacki, pracownik naukowy Uniwersytetu Rzeszowskiego. Podczas spotkania promującego najnowszy tomik poety *Inez* autor wielokrotnie podkreślał, że ważne są dla niego miejsca, w których przebywał, które go ukształtowały. W wierszach z tomiku *Inez* jest dużo południa Europy. Czy to jest uczieszka? Tak, odpowiedział Stefan Żarów, ale nie tylko. To jest miejsce dla mnie bardzo intymne. Na pytanie dra Jana



Stefan M. Żarów i dr Jan Wolski

Wolskiego, co dla twórcy znaczy pamięć, odrzekł, że jest to budulec i prawda, bo poeta powinien być autentyczny. Poeta wyrasta z tego miejsca, w którym miał przeżycia, ważny jest świat, który go ukształtował. Dla poety pisanie wierszy jest rozmową z drugim człowiekiem lub z samym sobą. Kim jest tajemnicza Inez? Jan Wolski w esejie pt. *Rozkoszując się wielopostaciowością* napisał: „To postać emblematyczna, rodzaj interlokutorki, albo raczej rodzaj jeszcze innego, może bardziej wewnętrznego głosu poety. [...] Inez to sekret, który pozostanie chyba nierozwiązany, ale warto zwrócić uwagę na takie właśnie jej usytuowanie i rolę”.

■ Małgorzata ZAREMBA

### O PÓŁNOCY W BIESZCZADACH

Nowa powieść społeczno-obyczajowa **Wiesława Hopa** wzbudza zainteresowanie. Sensacyjny wątek jest pretekstem do psychologicznych analiz niewielkiego środowiska i osobowości. I – jak zwykle u tego autora – fabuła jest oparta na zdarzeniach znanych mu i zasłyszanych, gdzie seks, mord i tragedia przeplatają się wzajemnie. Odślania wnętrza i kulisy funkcjonowania niewielkich środowisk, bywa często skrywane, a dostaje się z tej okazji m.in. obu płciom dramatu, w którym główne instynkty gatunkowe zdają się sterować mózgiem. Spotkanie 8 lutego w Kartonie



Wiesław Hop

RSM z autorem powieści *O północy w Bieszczadach* było ciekawe. Słowo o książce zaprezentował Jerzy Nawrocki. W części artystycznej wystąpił Adrian Grądział, solista z Centrum Sztuki Wokalnej Anny Czenczek, zaś fragmenty powieści zaprezentował aktor Stach Ożóg. Wiesław Hop, członek ZLP, jest absolwentem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Rzeszowskiego. Cztery jego wcześniejsze powieści, podobnie jak i obecna, wydała Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Autor jest znany i popularny w swoim bieszczadzkim regionie.

■ NEY

### ODLEĆMY DO GWIAZD

Walentynkowe spotkanie Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo” 15 lutego br. w cukierni Pokusa było okazją, aby mieleccy poeci zaprezentowali swoje wiersze o miłości. Na spotkaniu obecny był prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej Janusz Chojęcki. W nastrój święta zakochanych wprowadziła

wszystkich Małgorzata Pazdro, śpiewając piosenki. Prezentację wierszy miłosnych rozpoczęła prezes MGL „Słowo” Aleksandra Piguła, a następnie strofy o miłości recytowali wszyscy członkowie grupy. Nie zabrakło też opowieści o okolicznościach pisania poezji romantycznej i wspólnych rozmów.

■ Aleksandra PIGUŁA

### WIOSENNA IMPRESJA

21 lutego br. w klubie Krak na Osiedlu Krakowska Południe odbyło się spotkanie poetyckie zorganizowane wspólnie z Filią nr 20 WiMBP. Wiersze pełne uczuć i refleksji nad tym, co ulotne, a jednocześnie silnie działające na świadomość, wiersze pełne ciszy, kolorów i kształtów przedstawiły poetki **Jadwiga Kupiszewska, Grażyna Sordyl i Teresa Glazar**. Spotkanie poprzedził pokaz multimedialny Wiesława Cupryśia pt. *Wiosenna impresja*. Poezji towarzyszyła nastrojowa muzyka grupy w składzie: Bogdan Janosz,

Andrzej Warchoń i Witold Nierojewski oraz wystawa prac artysty rzeźbiarza Józefa Pałaca.

■ Teresa GLAZAR



Od lewej Maria Warchoń, w głębi Agata Jamuła, Anna Niemiec, Jadwiga Kupiszewska, Teresa Glazar i Grażyna Sordyl

### POETYCKO W TURKUSIE

21 lutego br. w ramach Podkarpackiej Izby Poezji odbyło się spotkanie z poetą **Zbigniewem Michalskim**, członkiem ZLP, prezesem Mieleckiego Towarzystwa Literackiego. Muzycznie wzbogacił spotkanie Stefan Ryszkowski. Gości powitał i honorował dyrektor WDK Marek Jastrzębski. W spotkaniu bra-

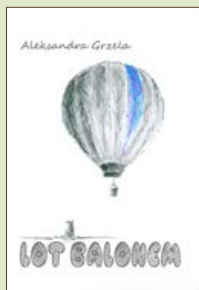
li udział członkowie stowarzyszeń literackich i grup poetyckich z Rzeszowa oraz Podkarpacia, a także miłośnicy poezji. Poetyckie spotkanie prowadziła koordynatorka Izby — Danuta Pado. Wiersze gościa z tomiku *Balans bieli i czerni* przeczytał aktor Teatru Maska Jerzy

Dowgiałło, a z tomiku *Na przekór gwiazdom* Barbara Śnieżek i Stefan Żarów. Biogram mieleckiego twórcy przedstawiła Anna Czajka.

■ Andrzej OSIŃSKI

### LOT WŚRÓD CIENI

Aleksandra Grzela jest poetką młodego pokolenia, niezwykle utalentowaną plastycznie, przez co także obrazy malowane w jej wierszach w tomiku *Lot balonem* (2018) wydają się być odbiciem wewnętrznych, plastycznych właśnie czy wręcz teatralnych wizji. Jest to świat bardzo różnorodny, miejscami lśniący, kuszący odrealnieniem, obrazami cudownych korali czy wszędobylskich kotów. Autorka w sposób niebanalny wciąga nas swoimi opisami na granicy baśni i abstrakcji do swojego świata. Niekiedy jej wiersze są jak zapiski snów — pełne są barw, kolorów, motywów ze świata roślin i zwierząt. Pojawiają się również istoty ze świata fantazji, gwiazdy, księżyce, pióra czy las, który nie jest tylko zwykłym skupiskiem drzew. W oryginalny sposób łączy ona te motywy, dzięki czemu jej



wiersze są tak zaskakujące i oczarowują. Nie stroni od trudnych tematów i przeżyć, które jednak przeplatają się z dobrymi. Istnieje także w jej poezji interesująca, powtarzająca się skłonność podmiotu lirycznego do zakradania się do czyjejś głowy, zaśnięcia w niej. Jest to sposób na odnalezienie tam siebie i swoich marzeń. Pomiedzy wierszami Aleksandra postanowiła podać nam rosyjskie cytaty jako swego rodzaju dodatkowy smak do całej tej uczty. Są one nie tylko przerywnikami na nabranie głębszego oddechu. Jest to w pewien sposób odsłonięcie się, pokazanie, co poetkę inspiruje, oczarowuje, co także jest jej swego rodzaju motorem napędowym. Moim zdaniem jest to też sposób do zrozumienia jej specyficznego stylu pisania.

■ Alicja WOJDYŁO

### POD SKRZYDŁAMI PEGAZA

W ODK Tysiąclecie w Rzeszowie 23 lutego br. odbyła się promocja II tomu *Wierszy zebranych Mieczysława Arkadiusza Łypa*. Prowadziła to spotkanie Urszula Pantola, prezes Grupy „Inspiratio” z Łańcuta. Charyzmatyczna, pogodna, emanująca pozytywną energią, wypełniała obowiązki moderatora z wdziękiem i wspaniałym poczuciem humoru. Goście wysłuchali wspaniałych kompozycji muzycznych autorstwa obecnego na sali Bogumiła Soboty. Mieczysław A. Łyp wespół z Małgorzatą Żurecką wręczyli Honorowe Nagrody Zarządu Oddziału ZLP w Rzeszowie osobom wyróżnionym za działania promujące kulturę i sztukę Podkarpacia. Okolicznościowe puchary otrzymali: Kazimierz Linda ze Stalowej Woli, Jadwiga Łomnicka z Kamionki, Zofia Matys z Tyczyna, Zofia Mięgała z Sędziszowa Małopolskiego, Ma-

ria Sowa z Futomy. Zagrał akordeonista Janusz Bogaczewicz. Po chwili muzycznego relaksu dr Anna Niewolak przedstawiła najistotniejsze wyróżniki i cechy warsztatu poetyckiego promowanego autora. Stwierdziła m.in., że poeta: „Swe fascynacje i dociekanie przekłada na język poezji, a więc imaginacji i konkretności, realizując tym samym artystyczną i etyczną, uniwersalną w swej humanistycznej wymowie norwidowską dyrektywę poszukiwania piękna i dobra”. Wiktor Bochenek zaśpiewał własną kompozycję do słów wiersza Łypa *Zaduma wigilijna*. Utwory autora II tomu *Wierszy zebranych* zaprezentowali też inni goście: Józef Bajor, Anna Heller, dr Mieczysław Janowski, Zdzisław Kret, aktor Wojciech Kwiatkowski, mecenas Andrzej Grzywacz, Grzegorz Ożóg, Małgorzata Żurecka i Urszula Pantola.

■ Adam DECOWSKI



Urszula Pantola i Mieczysław A. Łyp

Mieczysław A. Łyp

### Noc Pegazów

*Księżyc świeci jaskrawo jak u Chagalla  
Koń dawno zmarłego gospodarza  
chodzi samopas po sinych zagonach chmur*

*Julka mruczy niebieski sen  
Mimowolnie łapą strąca gwiazdy  
i znad rozłożystych drzew parku  
zza kwitnącej czeremchy  
z zielonej łąki  
zagania jak piękny pies sąsiadów  
rozchukane Pegazy  
na słociński trakt*

*Zanurzone we wstający świt  
przelatują nad kościelną wieżą  
i majestatycznie spływają  
do mojego ogrodu  
– szukają Arkadii*

*Jak dobrze  
że jeszcze o niej pamiętają*

*W dzień jak studenci polonistyki  
przezuwają metafory Peipera Przybosia  
i Awangardy Krakowskiej*

*Nie gardzą goryczką  
Miłosza Papuszy Poświatowskiej  
ani ciepłym uśmiechem Szymborskiej*

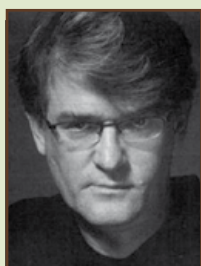
*Codziennie o zmierzchu  
odlatują w noc  
na nowe łąki niepokoju  
na nowe łąki przerażenia*



Fot. Mieczysław A. Łyp „Noc pegazów”

### Stanisław Dłuski

## KARTKI Z PAWLACZA (65)



Przepisuję za internetową Wikipedią, że Klub Jagielloński to polskie stowarzyszenie i think tank społeczno-polityczny o profilu konserwatywnym i republikańskim założony w 1989 w Krakowie.

Jego prezes, Piotr Trudnowski, ostatnio trafnie zauważa, że „realne podziały na scenie politycznej i medialnej mają w gruncie rzeczy charakter koteryjno-towarzystki”. Dzisiaj realną osią podziału w Polsce nie są problemy gospodarcze czy społeczne, ale personalny stosunek do pana Jarosława K. Jeden człowiek, przeciętny czy wybitny, kto to wie, ogniskuje uwagę milionów Polaków, dobry temat dla kabaretu, a zwykle codzienne troski o sens życia gdzieś nam uciekają, bo po co nam pogłębiaona refleksja nad bytem, nad przeszłością i przyszłością każdego z nas, naszej rodziny. Te polskie spory skupiają się na doraźnych korzyściach lub stratach, brak

nam wizji, przemyślenia każdego dnia czy refleksji nad systemem, który nas ogranicza i sprowadza nasze życie do doraźnej walki o stanowiska, kasę, inne dobra. Czy młode pokolenie urodzone po Okrągłym Stole tymi doraźnymi walkami się interesuje? Kto może, ucieka z Polski, wielu szuka dla siebie miejsca w tym koteryjnym układzie. Kiedy staniemy na własnych nogach i ludziom przedsiębiorczym, mądrym, zaradnym otworzymy drogę do twórczego życia? Widzę po młodych twarzach zmęczenie i znużenie, czytanie stało się smutną koniecznością, nauka to tylko zaliczanie kolejnych egzaminów, bo u nas magistrów jak mrówek, więc po co się wysilać, kiedy przyszłość to praca za najniższą krajową, bez szans na uczciwy awans. Kiedy jeszcze w 1988 roku kończyłem studia, mogłem bez problemu wybierać pracę w szkole na Podkarpaciu, dzisiaj jestem tylko badaczem zbędnym w systemie nowoczesnych technologii. Trudnowski trafnie zauważa, że na scenie politycznej w Polsce brak twórczych propozycji, ostatnio nowy/stary pan

Robert B. czerpie z wzorów „braci Kurskich”, ogłaszając chęć zakończenia wojny polsko-polskiej proponując nam front „wojny kulturowej”. Wojna zamiast innej wojny. Konflikt napędzają nowe konflikty, a człowiek tęskni za oddechem miłości.

\*\*\*

Warto odnotować dwie publikacje na rynku rzeszowskim, Piotra Duraka „Raport z mgły” (Krosno 2018), przykład postulowanej przez Miłosza „formy bardziej pojemnej”. Autor łączy prozę i wiersze w wieloznaczną i niezwykle całość. Yousef Sh'hadeh opublikował w Maroku tomik z moim wstępem „Kiedyś motylami Galilei... Kiedyś chmurami Karpat...” (Rabat 2019). Połączenie doświadczeń palestyńskich z pejzażami rzeszowskimi. Zapraszam na spotkanie z tymi autorami w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej przy Sokoła, 20 marca i 4 kwietnia.

1 marca 2018 r.

## Maria Gibała



Nagrządzana i wyróżniana w konkursach poetyckich i fotograficznych. Wymyśliła i redaguje rubrykę „Przystań Poetycka” w miesięczniku „Nasz Przemysł”. Publikowała wiersze w almanachach literackich i pokonkursowych książkach poetyckich oraz czasopismach. Autorka tomików poezji *Klimaty* (2013) i *Sto pięćdziesiąt kilo dobroci* (2016).

### Mama

ucichł dom  
stał zegarek  
którego nie miałam czasu nakręcić  
mleko od kilku dni  
stoi w lodówce  
nie ma kto go wypić  
nie słychać kroków na schodach  
otwieram pokój zamknięty na klucz  
łóżko zaścielone  
pościel zmieniłyśmy na święta

czuję twój zapach i pustkę  
po tobie

### Apostrofa do...

jakże jesteś mój  
odważny i silny  
wobec onieśmielonej kruchości  
dotykem rąk otwierasz usta  
przyśpieszasz rytm serca  
rozpręgasz spojrzenie którego  
nie umiem utrzymać już w cuglach  
jakże jesteś mój  
w szaleństwie pierwszego spojrzenia

### Rzeźbiarz

*Zdzisławowi Pękalskiemu*

tchnął życie  
obudził uspięte drewno  
aniołom rozpostarł skrzydła  
otworzył oczy Madonnom  
rozwiązał usta Chrystusom  
korony nałożył cierniowe  
przyodział nagość  
uświęcił złotem aureoli  
ukoronował Matkę  
podkowami sierpami  
otworzył dla Niej Betlejem  
w korytku położył Dziecinę  
w chlebowej niecce Jezus z Całunu  
za kratami samotny w ciemnicy  
kapią łzami zapalone świece  
w półmroku galerii święty kościół  
miejsce natchnienia  
opowieści i modlitwy

## Aleksandra Grzela



Pochodzi ze Stalowej Woli, nauczycielka. Zainteresowana sztukami plastycznymi, pedagogiką cyrku, przyrodą i kulturą rosyjską. Członkini Stowarzyszenia Literackiego „Witryna”. Publikowała na łamach tygodnika „Sztafeta” i w almanachach *Po kamykach dorastania* i *Spojrzenia* 6. Poniższe wiersze pochodzą z debiutanckiego tomu *Lot balonem* (2018).

\*\*\*

*Z kilku słów, które zaplątały się w myśli  
podczas wspólnej rozmowy przy kubku czekolady...*

Jesteś ogrodem pełnym dzikich zwierząt  
Do którego zaprowadzam swoje psy  
By je nakarmić  
Gdy boję się zrobić krok naprzód  
Łapiesz mnie za rękę  
Nucąc do ucha indiańskie opowieści  
I unosisz wysoko ponad chmury  
Kiedyś zbuduję most ze snów o białych ptakach  
I przeprowadzę Cię na drugą stronę  
By patrzeć w dal nieznaną  
I ciepłą jak poranne mleko  
By ugłaskać wichry i burze

*Stalowa Wola, 03–17.11.2017*

\*\*\*

*„Это что не высказано, часто говорит всё.  
(To, co nie zostało powiedziane, często mówi wszystko.)*

Wracają do mnie Twoje wiersze  
Jak głodne psy  
Nakarmione raz dla ucieszenia sumienia  
Nie wiem, jak Cię nazwać  
Przecież wspomnienia nie noszą imion  
Gdy zdejmuję z nieba promienie  
By ogrzać swoje nadzieje  
Nagle spada deszcz  
Budzę się wtedy i krzyczę  
Twoje nieznanie imię  
Noszę w pamięci  
Nasz ostatni spacer  
I melodię, którą nuciłeś  
Mi do ucha, gdy odprowadzałam Cię na pociąg

\*\*\*

*„Trzy rzeczy zostały z raję: gwiazdy, kwiaty i oczy dziecka”*

*Dante Alighieri*

Na skraju lasu rośnie  
Drzewo, w którym mieszkałam  
Gdy byłam tak mała jak Ty  
Z najwyższej gałęzi  
Karmiłam ptaki  
I strącałam czubkiem nosa gwiazdy  
Którymi wypełniasz swoje sny  
Powiedz tylko słowo  
A podaruję Ci każdą kroplę  
Porannej rosy  
Byś barwami tęczy mogła  
*Malować swoje życie*

## Edyta Pietrasz



Poetka młodego pokolenia z Baryczki w gminie Niebylec. Członkini Związku Literatów Polskich. W dorobku poetyckim ma tomiki *Moje nocne czuwania* (2007), *Na rozdrożach mojej duszy* (2007), *Sekrety mojego serca* (2009), *Pod baldachimem słowa* (2012), *Na serwecie złotej dłoni* (2014).

### Przemiana

W strumieniu cierpienia  
orzeźwiam duszę.  
Słyszac kroki przeznaczenia,  
maskę przemiany wkładam na twarz.

Tępy dźwięk poraża nieskończonością.  
Boję się oddychać tlenem porażki  
tamtego wcielenia siebie.  
Nie jest proste  
ukorzyć w sobie strach.

### Wiosenne ogłoszenia

Ogłaszam radość, przyszła wiosna!  
W zielonym płaszczu i kaloszach,  
rozwiany kwiat nosi we włosach,  
szczodrze szczęśliwa i radosna.

Ogłaszam ptasi raj bez końca!  
Soczyste wieczory i ranki,  
srebrnego świtu pełne dzbanki  
w oswobodzonej magii słońca.

Ogłaszam miłość, która nie umiera!  
Z ufnością nieziemskiej duszy  
głaz złego snu w pył kruszy,  
eksplozją nadziei pierś rozpiera.

Ogłaszam chwalebność, która nie ustanie!  
Z ciemności do krainy światła,  
choć ofiary droga niełatwa  
przez krzyż i zmartwychwstanie.

## Agata Zahuta



Urodzona w 1972 r. we Fryszaku. Mieszka w Krośnie. Pracuje w wydawnictwie jako grafik komputerowy. Autorka książki *Fryszak i okolice. Podróż ze starą fotografią* (2017). Zadebiutowała w almanachu poetyckim VI Polonijnych Spotkań Literacko-Artystycznych w 2018 r. Członkini Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno-Literackiego w Krakowie. Pasjonuje się starą fotografią, etnografią i historią.

### prześwity

wiem  
zjawisz się u mnie  
którejś nocy  
i zostaniesz na zawsze

zapalisz światło  
i będę mogła bezpiecznie  
umrzeć

### bezlitosne

noce puste  
samotne  
uderzają jak w dzwon

chcę uciekać  
drzwi zamknięte

pochłania mnie nieskończona noc  
stalowe myśli przygniatają  
bezlitośnie

w samotności nie mam siły  
na opuszczenie

### Na drogę

Posyłam Ci dłoń  
delikatną i drobną

Głaszczę Twój ból  
dotykam ran  
Nie boję się cierpieć  
dobrze to znam

Zawołaj –  
słucham i wiem  
Znam ścieżki cierniste i ostre

Ja cisza – wytchnienie  
w dalekiej drodze  
Nie bój się wołać

Czekam

## Teresa Glazar



Członkini RSTK w Rzeszowie. Wydała tomiki poezji *Ogrody słów – ścieżki życia*, *Jeszcze wczoraj*, *Nie przeszkadzam wspomnieniom*. Pisze wiersze dla dzieci. Publikuje teksty na poetyckich portalach internetowych i w lokalnej prasie.

### Mówią...

mówią – kobieta tajemnicą jest  
piękna kiedy kocha  
piękna gdy się wścieka  
piękna gdy się waha  
piękna kiedy czeka  
i piękna kiedy już wie  
do końca trudno ją zdefiniować  
lecz czy to jest złe

kobieta musi kochać i kochać chce  
dla niej to błogosławieństwo  
bo kiedy samotność ją dosięgnie  
w jej sercu ogrom uczuć wędnie  
a to jest strata  
dla świata

więc kochaj kobietę mężczyzno  
z całych sił  
byś i ty przy niej  
piękny był

08.03.2018

### Twój dotyk

nawet nie wiesz  
jak miły mi jest twój dotyk  
czuły i delikatny  
trochę jakby od niechcenia ale jakże ciepły  
zwykły i niezwykajny

w twoich dłoniach cała jestem drżeniem  
dotyk twój budzi zmysły zapomniane  
ożywia zuchwałę pragnienie  
odkrywa dawną kobietę  
we mnie

więc dotykaj mnie  
bez końca  
niech mi będzie ciągle mało  
ciągle mało...

08.09.2018

# MISTRZ BATUTY

Rozmowa z Mariuszem Smolijem, wybitnym dyrygentem goszczącym w Rzeszowie



Zofia Stopińska

„Wschód – Zachód, czyli z Broadwayu do Hollywood” – tak zatytułowany był jeden z koncertów, które odbyły się w Filharmonii Podkarpackiej w lutym, a w roli głównej wystąpiła Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej, którą dyrygował i przybliżał także twory publiczności **Mariusz Smolij**, zaliczany do grona najwybitniejszych dyrygentów swojego pokolenia zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i Europie. W programie znalazły się znane tematy ze znanych filmów, do których muzykę skomponowali m.in. J. Williams i H. Mancini, suity najpopularniejszych utworów wykonywanych na Broadwayu, popularne tańce kubańskie oraz suity utworów Louisa Armstronga i Duke’a Ellingtona.

❑ **Bardzo przyjemnie słucha się takich utworów, połączonych często w suitę, ale dla orkiestr symfonicznych nie jest to łatwy program, bo wymaga wielkiej dokładności i koncentracji.**

– To prawda, jest to muzyka bardzo łatwa i przyjemna do słuchania, ale nie jest łatwa do grania, szczególnie dla orkiestr wschodnioeuropejskich. To, co się dzieje pomiędzy poszczególnymi kreskami taktowymi i nutami, wymaga znacznie większej uwagi od orkiestry niż w muzyce tradycyjnej. To muzyka powiązana z filmem, teatrami muzycznymi na Broadwayu, z jazzem i z elementami folkowo-etnicznymi. Wiele amerykańskich orkiestr sięga po tego typu repertuar, który cieszy się ogromną popularnością.

❑ **Pana działalność zatacza coraz to szersze kręgi. Regularnie odwiedza Pan trzy kontynenty, a dyrygował Pan już na czterech.**

– To są trzy kontynenty, bo mieszkam w Stanach Zjednoczonych – mój dom jest w Houston w Teksasie. Prowadzę na stałe dwie orkiestry w USA – symfoniczną z stanie Louisiana i kameralną w stanie New Jersey. Jestem także w Polsce dyrektorem artystycznym Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, a oprócz tego gościnnym profesorem i dyrygentem w Konserwatorium w Tianjin w Chinach. Najczęściej dyryguję orkiestrami w Ameryce Północnej i Europie, często jestem zapraszany do Ameryki Południowej, wiele razy dyrygowałem w Azji, byłem także zapraszany do Afryki. Mam nadzieję, że kiedyś uda mi się odwiedzić artystycznie Australię.

❑ **Jak często przyjeżdża Pan do Polski?**

– Bardzo regularnie, bo każdego roku dyryguję od 10 do 12 programów z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną. Zmieniłem nieco tryb pracy z orkiestrą i często przygotowujemy koncerty w czasie 2 lub 3 prób. Ilość programów jest większa niż liczba tygodni, ale spędzam dość dużo czasu w Toruniu. Dla kogoś, kto tutaj wyrósł i wykształcił się, ten łącznik emocjonalny, tradycyjny i historyczny jest niezwykle ważny.

❑ **Dość długo uczył się Pan grać na skrzypcach i wszystko wskazywało, że będzie Pan bardzo dobrym skrzypkiem. Kiedy Pan zamienił smyczek na batutę?**

– Zawsze chciałem być dyrygentem i zacząłem realizować marzenia już w Liceum Muzycznym w Katowicach, ale wiedziałem, że aby nim zostać, najpierw muszę być kompetentnym



Mariusz Smolij

muzykiem. Miałem szczęście, bo na studiach grałem już w Wielkiej Orkiestrze Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, która dzisiaj działa pod nazwą Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia. Jest to znakomita orkiestra. Zawsze fascynowała mnie muzyka kameralna. Założyliśmy w czasie studiów Kwartet Smyczkowy im. Krzysztofa Pendereckiego. Wygraliśmy parę konkursów i wyjechaliśmy na stypendium do Stanów Zjednoczonych. Mieliśmy tam bardzo dużo koncertów. Umiejętność bardzo dobrej gry na skrzypkach i ogólne wykształcenie zdobyłem w Polsce, ale dyrygenturę studiowałem w Ameryce. Uważam, że było to dobre połączenie – dobrych tradycji europejskich z trochę innym, świeższym spojrzeniem na pracę i rolę dyrygenta we współczesnym świecie, rolę dyrygenta jako adwokata orkiestry, adwokata muzyki, adwokata tego, co robimy i co w dzisiejszej rzeczywistości jest ważne.

❑ **Wiele się dzisiaj mówi o konieczności promocji muzyki polskiej, o wielkich zaniedbaniach w tej dziedzinie sztuki. W Polsce ma Pan chyba okazję dyrygować wieloma dziełami polskich twórców różnych epok, ale w innych krajach Europy czy Ameryki chyba sporadycznie?**

– Zawsze starałem się promować polski repertuar symfoniczny, dyrygując na całym świecie, bo to była dla mnie naturalna pasja. Uważam, że ten repertuar dobrze znam i czuję się komfortowo, przygotowując go z innymi orkiestrami i dla innej publiczności. Kiedy Polska

obchodziła 80-lecie odzyskania niepodległości, zorganizowałem w Chicago (byłem wówczas profesorem na Uniwersytecie w Chicago) chyba największą do dzisiaj jednorazową prezentację polskiej muzyki klasycznej poza Polską. Starałem się promować dzieła polskich kompozytorów w różnych miejscach na świecie. Utworami Lutosławskiego, Góreckiego, Karłowicza, Wieniawskiego, Chopina i Jarzębskiego dyrygowałem w Japonii, Chinach, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i większości krajów europejskich.

❑ **Jest Pan znanym i cenionym dyrygentem na świecie i nie musi się Pan martwić o brak propozycji, a raczej o brak czasu na realizację wszystkich zaproszeń, ale to wszystko okupione jest tytaniczną pracą.**

– Nic w życiu nie dostajemy za darmo. Za wszystko się płaci – czasem, uwagą, wysiłkiem. Aby zrealizować taki napięty kalendarz, muszę pracować około 16 godzin na dobę. Nie wiem, co to jest weekend, wakacje są przeważnie z muzyką, ale mogę tak żyć dlatego, że muzyka jest dla mnie pracą, hobby, przyjemnością i wyzwaniem. To jest po prostu zajęcie, które ja lubię. Zawód dyrygenta jest bardzo złożony.

❑ **Jak się Panu układała współpraca z Orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej?**

– Pracowałem w Rzeszowie przez tydzień i uważam, że to wystarczający czas. Oceniam to z perspektywy drugiej współpracy w ciągu roku – czasami słyszę tu i ówdzie trochę inny akcent. Mogę to porównać do mojej znajomości języka angielskiego. Od wielu lat mieszkam w Stanach Zjednoczonych, znam dobrze język angielski, pisałem nawet w tym języku książki i pracę doktorską, ale wiem, że jak mówię po angielsku, to słychać, że jestem obcokrajowcem. Podobnie jest, jak dobra polska orkiestra gra repertuar amerykański – czasami wkrada się inny akcent, ale chyba tylko ja to słyszę. Chcę podkreślić, że dobrze mi się pracowało z Orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej i jeśli zostaną zaproszony z odpowiednim wyprzedzeniem, to chętnie przyjadę do Rzeszowa. Orkiestra jest otwarta, ambitna, chce grać. Zagraliśmy ten koncert z właściwą energią i entuzjazmem. Cieszymy się z dobrego przyjęcia publiczności, bo proszę mi wierzyć – dyrygent może szczególnie, ale także wszyscy wykonawcy czuli pozytywną energię publiczności.

■ Zofia STOPIŃSKA

# FESTIWAL Z GWIAZDAMI

W Łańcucie, Krasiczynie, Leżajsku i Rzeszowie

Już od 12 marca trwa internetowa sprzedaż biletów na koncerty 58. Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. W tym roku te wydarzenia artystyczne będą gościć w kilku miejscach Podkarpacia, bo także i w bazylice w Leżajsku, na dziedzińcu zamku w Krasiczynie i oczywiście w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie, bo ta instytucja kultury jest organizatorem festiwalu (11–26 maja). Na konferencji prasowej z udziałem marszałka województwa **Władysława Ortyła**, prof. **Marta Wierzbieniec**, która kieruje filharmonią i jest zarazem dyrektorem Muzycznego Festiwalu, podobnie jak jej zastępczyni **Marta Gregorowicz**, też wypełniająca obydwie te funkcje, szczegółowo zapoznaliśmy z programem tej międzynarodowej imprezy.

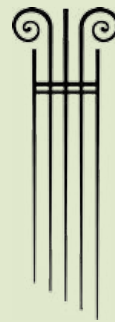
W tym roku nie będzie inauguracji plenerowej przed zamkiem w Łańcucie, bo zabytkowy obiekt i otoczenie przechodzą gruntowny remont konserwatorski. Zatem wyjątkowi królewscy śpiewacy zespołu **The King's Singers** rozpoczną festiwal 11 maja w jego centrum – Sali Balowej Muzeum-Zamku. Ten sześci-

osobowy ansambl o zmieniającym się przez lata składzie, który powstał ponad pół wieku temu w Cambridge, elita śpiewacza o szczególnej charyzmie – jak to określiła prof. Wierzbieniec – pieśnią miłości poprowadzi nas w uroki świata muzyki.

W tymże samym miejscu 18 maja laureat Konkursu Chopinowskiego **Krzysztof Jabłoński** wystąpi wraz z młodzieńką pianistką **Ritą Shen** z Tajwanu z utworami Chopina, Melcera i Moniuszki. Wieczorem zaś w łańcuckim Hotelu Sokół **Andrzej Jagodziński**, znakomity pianista i aranżer, z wokalistką jazzową **Agnieszka Wilczyńska** uczczą muzycznie pamięć zmarłego przed pół wiekiem Krzysztofa Komedy.

A w niedzielę 19 maja w Filharmonii Podkarpackiej z baletem *Jezioro łabędzie* wielkiego rosyjskiego romantyka Piotra Czajkowskiego wystąpią artyści **Lwowskiego Narodowego Akademickiego Teatru Opery i Baletu im. S. Kruszelnickiej**. Młodzi artyści to zdobywcy międzynarodowych konkursów, doświadczeni choreografowie, najlepsi tancerze Ukrainy. Dyrektorem artystycznym Baletu Lwowskiego jest wybitny artysta **Igor Chramow**.

Dzień później znowu w łańcuckiej Sali Balowej zaprezentują się artyści z Rumunii – pianistka **Mara Dobresco** oraz mieszkający w Paryżu wiolonczelista **Andrei Kivu**. I tamże 21 maja w podróż muzyczną przez stulecia od Monteverdiego do Miny poprowadzi nas grupa muzyczna z Włoch **Soquadro Ita-**



Muzyczny  
Festiwal  
w Łańcucie

**liano**, z niepowtarzalnym śpiewakiem i tancerzem, jakim jest **Vincenzo Capezzuto**. A 22 maja wystąpi w Sali Balowej wybitny polski skrzypek o światowej sławie **Bartłomiej Nizioł** z towarzyszeniem charyzmatycznego pianisty i kameralisty **Mi-**

**chała Francuza**. I także w łańcuckim zamku 23 maja zagra **Bilkent Symphony Orchestra**, zespół znakomitych artystów z Turcji i 12 innych krajów, a koncert poprowadzi skrzypek i dyrygent **Michael Maciaszczyk**.

Wreszcie 24 maja na dziedzińcu zamku w Krasiczynie z koncertem galowym z okazji 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki wystąpi **Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej** w Rzeszowie pod batutą **Jiříego Petrdlika**. A solistami będą polscy śpiewacy operowi o międzynarodowej sławie, laureaci moniuszkowskich festiwali: **Katarzyna Oleś-Blacha** – sopran, **Urszula Kryger** – mezzosopran, **Rafał Bartmiński** – tenor, **Adam Zdunikowski** – tenor, **Marcin Bronikowski** – baryton. A w dzień później w sobotę o godz. 19.00 w bazylice oo. Bernardynów w Leżajsku zabrzmiał monumentalna *Msza h-moll* J.S. Bacha. Arcydzieło muzyki dawnej, utwór wszech czasów wykonają **Wrocławska Orkiestra Barokowa**, **Chór Narodowego Forum Muzyki** oraz soliści.

Festiwal zakończy się w niedzielę 26 maja koncertem w filharmonii w Rzeszowie. Wystąpi **Polska Filharmonia Kameralna z Sopotu** pod batutą **Wojciecha Rajskego**. Najpiękniejsze arie S. Moniuszki, G. Bizeta, G. Verdiego, G. Pucciniego zaśpiewa **Piotr Beczała**, jeden z najwybitniejszych tenorów lirycznych na świecie, który rok temu uznany został najlepszym śpiewakiem i nagrodzony Operowym Oscarem – International Opera Award.

■ Ryszard ZATORSKI



Fot. Karolina Olszówka-Rydzik

Marta Gregorowicz, prof. Marta Wierzbieniec i marszałek Władysław Ortyl

# TEATRALNIE W KARNAWALE

W Teatrze im. Wandy Siemaszkowej



**Ryszard Zatorski**

Jak co roku, w karnawale mogliśmy uczestniczyć w wydarzeniach artystycznych przygotowanych przez Teatr im. Wandy Siemaszkowej. Jubileuszowe 25. Rzeszowskie Spotkania Karnawałowe zakończyły się 28 lutego mocnym akcentem – niezwykłym koncertem Pawła Kaczmarczyka. Ponad półtoragodzinną improwizacyjną popis muzyczny owego pianisty i kompozytora w utworze nazwanym *Tatra* był przeżyciem niepowtarzalnym w odbiorze estetycznym i przekazie artysty, którego określa się słusznie objawieniem

polskiego i europejskiego rynku jazzowego za niezrównaną kreatywność i wirtuozerską technikę grania.

Ten koncert w finale spotkań był zwieńczeniem kilku uprzednich propozycji pospektaklowych. Bowiem każdorazowo, na wpisanej już w atmosferę karnawałowych wydarzeń na scenie, w foyer teatru spotykaliśmy śpiewno-muzyczne dopełnienia owych wieczorów. Każde było inne, każde dopracowane i wysmakowane wokalnie i muzycznie, a jak w przypadku koncertu Małgorzaty Pruchnik-Chołki także porywające w swym aktorskim przekazie, w tym z sentymentem słuchane utwory ze spektaklu *Piaf*, ale nie tylko, bo i inne przeboje znanych mistrzów, jak m.in. Lucji Prus czy Miry Kubasińskiej, które w jej wykonaniu i interpretacji nabierały nowych barw i miało



Jan Peszek w sztuce „Kto nas odwiedzi”



się wrażenie, jakby cały koncert ta rzeszowska aktorka przygotowała z nowych, przez siebie stworzonych utworów. Słuchało się i oglądało zarazem jej występ jak kolejny spektakl. W tym cyklu również wspaniale zabrzmiały piosenki w wykonaniu dwóch innych bohaterek owych wieczorów – rzeszowskiej artystki Dominiki Kobiałki w ciekawie refleksyjnych utworach, mimo że piosenkarka ta kojarzona jest głównie z rockowym nurtem, oraz Magdy Skubisz, wokalistki rodem z Przemysła wespół z rzeszowskim kwartetem Stanisława Domarskiego w znakomitym koncercie swingowym i porywającym w atmosferę muzyczną lat międzywojnia i późniejszych minionego wieku. Ci muzycy w części drugiej zachętili potem zebranych do wspólnej zabawy i zawirował parkiet tańcami prawie do rana.

Te nocne spotkania ze śpiewem i muzyką ubarwiał dodatkowo występ swoistego artysty w swojej klasie, Michała Stępnia, czyli sommeliera Domu Wina w Krakowie, z którym goście koncertów w przerwach wędrowali jego opowieściami po Europie wśród winnic i ścieżek, na których powstają smakowite wina. Uczestnicy wieczorów mogli poznać też, jak obcować z tymi trunkami, aby zasmakować ich w najlepszej postaci, dosłownie zaś serwowane były za pośrednictwem zawsze obecnej na karnawałowych spotkaniach Parole Art Bistro Adama Rajzera. Już kilkakrotnie zasłużył się on również jako popularyzator sztuki plastycznej, co widzowie mogli zauważyć, podziwiać i przeżywać, oglądając sprowadzoną i sponsorowaną przezeń wystawę malarstwa krakowskiego artysty Andrzeja Folfasa w foyer teatru.

Oczywiście sednem spotkań teatralnych były trzy zaproszone spektakle, pokazane w dniach 7–9 lutego. Rozpoczął warszawski Och-Teatr sztuką Igora Sawina *Kto nas odwiedzi* w reżyserii Cezarego Tomaszewskiego. I mimo że na scenie występują tylko dwie osoby – Jadwiga Jankowska-Cieślak i Jan Peszek – to miało się wrażenie wielości postaci. Bo ten niepowtarzalny i niezwykły aktor, jakim jest Jan Peszek, co raz pojawiał się w innym wcieleniu artystycznym. Ta opowieść dziejąca się w starym zamku, którego duchy jakby pojawiały się w teraźniejszości, porywa i intryguje z każdą sekundą przede wszystkim dzięki aktorstwu Peszka, który w tym jakby swoistym monodramie zachwyca kreacją coraz to innej postaci scenicznej. Zmieniają one miejsca i tembr głosu, że ma się niekiedy wrażenie, jakby kilka osób naraz siedziało

przy stole i rozmawiało ze sobą. A sprawia to wielki kunszt aktorski tego niebywałego artysty.

Z wielkimi nadziejami na dobrą zabawę wybierali się wszyscy na sztukę Michała Frayna *Czego nie widać* w reżyserii Macieja Wojtyłki, z którą zawiązał z Krakowa Teatr Bagatela im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego. I rzeczywiście nie sposób się nudzić, oglądając tę jakby wiwisekcję powstawania spektaklu, wielopiętrową farsę próby generalnej i spektaklu, owego teatru w teatrze, który dzieje się na naszych oczach. Z zabawnymi sytuacjami i komicznymi dialogami, które jak twierdzili niektórzy widzowie nie zawsze jednak czytelnie do nich docierały. Teatr krakowski ma tę zaletę, że w prawie podwójnej obsadzie stworzone przedstawienie mógłby grać jednocześnie w dwóch różnych miejscach. Co ma zarazem tę ułomność, że szykując się na przykład na spotkanie ze znakomitą aktorką Urszulą Grabowską, o niezwykłej wrażliwości i kreatywności artystycznej, spotkaliśmy na scenie kogoś zupełnie innego, bo do Rzeszowa przyjechał nieco inny skład aktorski niż ten z afiszów.

Teatr Polski z Bielska-Białej z Anną Guzik-Tyłką w roli głównej przyjechał z wielkiej klasy przedstawieniem *Singielka 2, czyli matka Polka* w reżyserii Jacka Bończyka. Artystka ze swym partnerem scenicznym, Wojciechem Michałakiem, stworzyła widowisko barwne, prawdziwe aż do bólu w swej spostrzegawczości życiowych paradoksów i „radości” z posiadania dziecka, które krzyżuje wszelkie plany i marzenia, mimo że jest pożądaną samą w sobie wartością. Wartkie, obserwowane z zainteresowaniem humorystyczne widowisko jest ciekawym odbiciem realności życia i patosu wiążanego z macierzyństwem w przekazach wzmożonego patriotyzmu narodowego. Wielkie aktorstwo głównej bohaterki oraz godna podziwu szczerść i prawdziwość artystyczna.

Nie sposób pominąć w tym karnawałowym ciągu owej kłamry, czyli propozycji performatywnych, które rozpoczynały i kończyły spotkania, a organizatorsko i merytorycznie były dziełem reżyserki Martyny Łyko, która oręduje w na-



Recital Małgorzaty Pruchnik-Chołki

Fot. teatr im. W. Siemaszkowej (2)

szym teatrze Scenie Nowej Dramaturgii i konsekwentnie próbuje zachęcać do uczestnictwa w tych nowych pomysłach kojarzonych ze sztuką sceniczną. Z ciekawością śledzę te poczynania, które mogliśmy obserwować 28 lutego w Szajna Galerii podczas pierwszej edycji Teatralnego SpeedDatingu, gdy młodzi reżyserzy i autorzy prezentowali może nie gotowe sztuki, ale szkice tego, co wymyślili przez dobę wspólnego obcowania w Rzeszowie, gdzie przybyli z całej Polski i zostali dobrani trochę przypadkowo w owe twórcze pary. Być może zobaczymy kiedyś gotowe w pełni te sceniczne pomysły. Tak jak doświadczyliśmy tego na wstępie spotkań w performatywnym czytaniu stworzonej przed kilkoma miesiącami sztuki Michała Kurkowskiego *Bracia* w reżyserii Karoliny Szczypiek. Tu mieliśmy obraz dojrzałej próby tworzenia widowiska, która jest także przekazem literackim z próby sztuki teatralnej albo filmowej. Z wielką sympatią przyjąłem pojawienie się w tym przekazie jako jednej z bohaterek wspaniałej naszej aktorki Magdaleny Kozikowskiej-Pieńko, uzdolnionej także wokalnie i choreograficznie, która przez wiele ostatnich miesięcy musiała ograniczyć swą obecność na scenie ze względów osobistych. Zawsze gdy się jednak pojawia, wnosi nowy powiew na scenę. Inni młodzi aktorzy (Sebastian Grygo, Mateusz Król, Katarzyna Obidzińska, Jędrzej Wielicki) w tym „czytaniu” również zapisali się interesująco w pamięci uczestników owego zdarzenia, a szczególnie muzyk Kamil Tuszyński na żywo moderujący nastrój.

■ Ryszard ZATORSKI

## CZAROWANIE BUŁHAKOWEM

W nowym przekładzie krośnian

**M**istrza i Małgorzatę Bułhakowa wydał krakowski Znak w tłumaczeniu – związanych z Krosnem – **Grzegorza, Leokadii i Igora Przebindow.** Jakby na zamówienie widzów Teatru im. Wandy Siemaszkowej, który wystawia *Mistrza i Małgorzatę* w reżyserii Cezarego Ibera premierowo już 30 marca. Przed czy po obejrzeniu warto nawet ponownie sięgnąć po literacki oryginał w najnowszym tłumaczeniu. Wydaniu towarzyszą ciekawe przypisy i to jeden z nielicz-

nych przypadków, że czytamy je niemal równie zafascynowani jak powieścią. Moc w nich ciekawostek, anegdot, barwnych wątków biograficznych.

Od pierwszego polskiego wydania *Mistrza i Małgorzaty* minęło pół wieku, lecz słynna powieść jak dobre wino zyskała dzięki niezwykłej magii emanującej ze stron oraz zdarzeniom



i postaciom nacechowanym niesamowitą symboliką. Czyta się świetnie! Chociaż żeby zbliżyć się do pełniejszego zrozumienia, warto przeczytać ponownie za jakiś czas. Co także gorąco polecam!

■ Andrzej PIĄTEK

# ŚNIADANIE Z BEKSIŃSKIM

Na 90. urodziny mistrza z Sanoka



**Andrzej Piątek**

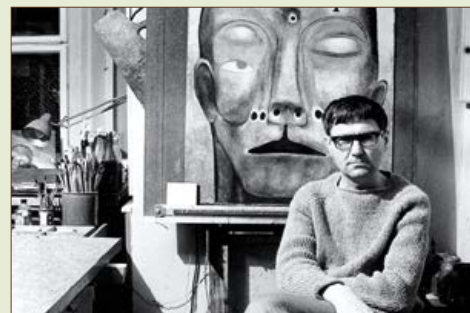
Rzeszowski Inkubator Kultury adresowany do mieszkańców Rzeszowa i regionu zachęca do dyskusji o kulturze i sztuce. Stworzony z inicjatywy Estrady Rzeszowskiej zaprosił tam na kolejne spotkanie z cyklu „Śniadanie ze sztuką”, tym razem poświęcone **Zdzisławowi Beksińskiemu** na 90. urodziny.

Podano pyszne konfitury, sery, chrupkie pieczywo, kawę i herbatę. Po ich degustacji gospodarz „Śniadań ze sztuką” **Artur Kawa** zaprosił na niezwykle interesujący film *Beksińscy. Album wideofoniczny*, zrealizowany przez **Marcina Borchardta** ze zdjęć i zapisów filmowych samego Beksińskiego, dla którego wręcz obsesyjną sprawą było filmowanie siebie i swoich bliskich. Tak więc głównymi bohaterami filmu są jego żona Zofia i syn Tomasz, radiowiec i tłumacz, którzy wraz ze Zdzisławem i dalszymi krewnymi tworzą rodzinę niby to typową, ale daleką jednak od konwenansów i do pewnego stopnia naznaczoną tragedią. Większości ujęć i sekwencji filmu *Beksińscy. Album wideofoniczny* do tej pory nigdzie nie pokazywano.

Uzupełnieniem filmu była wygłoszona ze swadą i wielką znajomością tematu prelekcja o Beksińskim **Wiesława Banacha**, historyka

sztuki, autora książek – znakomitego znawcy twórczości artysty i przyjaciela rodziny Beksińskich, który stworzył w Sanoku w Muzeum Historycznym liczącą sześćset dzieł Galerię Beksińskiego. Banach, posługując się anegdotą, przybliżał nieznanne fakty z dzieciństwa, młodości i wczesnej twórczości Beksińskiego jeszcze w Sanoku po okres w Warszawie. Komentował niepublikowane zdjęcia rodzinne i osobiste oraz fotogramy dzieł, co dawało okazję do refleksji nad ich powstawaniem.

Beksiński był jednym z czołowych malarzy polskich w dwudziestym wieku. Jego surrealistyczne wizje koszmarów sennych, śmierci i przemijania wpisały się w historię sztuki. Po maturze w Sanoku zdawał na architekturę na Politechnice Krakowskiej i tamże na Akademię Sztuk Pięknych. Został architektem, by po latach powiedzieć: Nie znosiłem architektury, to plan, projekt i nudna realizacja! Był w sanocim Autosanie plastykiem odpowiedzialnym za projektowanie autobusów, ale większość jego projektów nigdy nie weszła do produkcji. Pracował na pół etatu po sześć godzin dziennie, wolne soboty przeznaczając na uprawianie sztuki. Jego kariera zaczęła się od fotografii. Był pasjonatem komputerów. Eksperymentował i tworzył średnio kilkadziesiąt dzieł rocznie, wykorzystując na ówczesną polską miarę najnowsze technologie. Prawie zawsze przy muzyce. Niektóre prace



Zdzisław Beksiński

usiłował sprzedawać, jeśli się nie udało, rozdał albo zalepił nimi ściany mieszkania.

Obecnie jego dorobek podziwia cały świat. Największy na świecie zbiór prac Beksińskiego w Muzeum Historycznym w Sanoku stanowi retrospektywę, która odzwierciedla rozwój i przemiany, jakimi sztuka tego artysty podlegała w czasie. Od fotografii, abstrakcji, obrazów na szkle, rzeźb, szkiców, rysunków, grafik, po dzieła malarskie. Te z okresu fantastycznego, jak i ostatnich dwudziestu lat twórczości zapraszają do swoistej wędrówki labiryntem niezwykle talentu i nieograniczonej wyobraźni Beksińskiego.

Rzeszowski Inkubator Kultury wspiera w Rzeszowie i regionie oddolne inicjatywy w zakresie szeroko pojętej kultury. Poprzez spotkania, warsztaty, dyskusje i wydarzenia artystyczne. „Śniadania ze sztuką” są organizowane w niedzielne przedpołudnia zazwyczaj raz w miesiącu. To działalność bardzo cenna i niezwykle ważna.

■ Andrzej PIĄTEK

## ZNAWCZYNI TEATRU

Dragana Bošković w Rzeszowie

Na zaproszenie dr. Jana Nowary, dyrektora naczelnego i artystycznego Teatru im. Wandy Siemaszkowej, gościła na początku marca w Rzeszowie **Dragana Bošković**, wybitna teatrolog z Belgradu, znawczyni tej dziedziny sztuki nie tylko w obszarze krajów śródziemnomorskich, ale całej Europy. Na spotkaniu z dziennikarzami, którym bliska jest ta dziedzina, z uznaniem mówiła o dorobku polskich twórców światowego formatu, takich jak Tadeusz Kantor, Józef Szajna czy Jerzy Grotowski, bliskich Rzeszowowi swym rodowodem, ale po wielokroć też wyrażała swój zachwyt nad twórczymi osiągnięciami zwłaszcza Krzysztofa Warlikowskiego i innych współczesnych przedstawicieli nowego teatru. Poznała też repertuar rzeszowskiej sceny, uczestnicząc jako widz w przedstawieniach m.in. *Pogorzelsko*, *Dzieci Hioba*. *Wiek XX*, *Kolacja dla głupca* czy sztuki *Miłość i gniew*. Pani profesor, erudytką z łatwością poruszająca się w tematach dotyczących teatru europejskiego, która ma również bliski kontakt z uczelniami i scenami twórców rosyjskich, podkreślała wielkie znaczenie dla teorii kształtowania estetyki scenicznej metod i reguł wypracowanych przez Konstantina Stanisławskiego.

Serbska teatrolog, dramaturg, dziennikarka i wykładowczyni akademicka, członkini



Dragana Bošković (pierwsza z prawej) na spotkaniu w Oranżerii, z lewej naprzeciwko Jan Nowara

Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Teatralnych, jest autorką dwunastu książek o teatrze i koordynatorką międzynarodowych festiwali. Jak zauważył dyrektor Nowara, Dragana Bošković, oglądając sztuki z repertuaru Siemaszkowej, dzieliła się swymi uwagami na ich temat. Poznawała też nasze miasto, którym była zachwycona, a także inne miejsca na Podkarpaciu, m.in. Sanok. Kontakt ze środowiskiem teatralnym Rzeszowa być może będzie mieć jeszcze w przyszłości wymierne korzyści z jej udziałem, na przykład wiązania belgradzkich twórców z wydarzeniami, które są udziałem

Teatru Siemaszkowej, jak choćby w cyklu międzynarodowych Trans/Misji. Zwłaszcza że wielka znawczyni teatru ma niezwykłą łatwość komunikowania się i wciągania innych w ob-

szary tematyczne z tego kręgu estetycznego poznawania.

Dragana Bošković, absolwentka Wydziału Sztuk Dramatycznych Akademii Sztuk w Belgradzie, obecnie wykłada tam współczesną dramaturgię światową oraz serbską. Doktoryzowała się w Paryżu na Université Paris VIII Vincennes – Saint-Denis. Jej dysertacja dotyczyła teatru modernistycznego i porównania awangardy europejskiej do teatru modernistycznego w Serbii. Wiele lat była zawodowo związana z serbską telewizją publiczną – Radio Televizija Srbije, RST. Pracuje i publikuje jako teatrolog

w codziennej gazecie „Новости” („Novosti”, pl. „Wiadomości”). Jest członkinią Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Teatralnych (AICT). Pisze sztuki, scenariusze oraz recenzje. Koordynuje International Institute of Mediterranean Theatre, IITM (Międzynarodowy Instytut Teatru Śródziemnomorskiego), który

zrzesza 24 kraje położone w Basenie Morza Śródziemnego.

Z polskim teatrem spotkała się po raz pierwszy podczas Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego w Belgradzie (BITEF), gdzie gościli między innymi polscy wybitni twórcy teatralni, jak Krystian Lupa, Krzysztof Warli-

kowski, Jerzy Grotowski i inni. Stąd ów niekłamany sentyment do nich i polskich osiągnięć scenicznych, który przebiegał w jej komentarzach i wypowiedziach podczas wspomnianego na wstępie spotkania w Oranżerii Hotelu Rzeszów.

■ Ryszard ZATORSKI

## Z OGROMNYM ROZMACHEM

### Pierwsze Triennale Malarstwa Studenckiego



**Piotr Rędziński**

**W** Biurze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie 7 marca otwarta została wystawa pokonkursowa Pierwszego Triennale Malarstwa Studenckiego. W pierwszym takim w Polsce triennale wzięli udział studenci wyższych uczelni artystycznych (studia licencjackie i magisterskie), a także studenci wydziałów i kierunków artystycznych wyższych uczelni na terenie Polski oraz absolwenci tych szkół, którzy uzyskali dyplom w roku 2018. Konkurs jest również pierwszym poważnym przedsięwzięciem zorganizowanym we współpracy Zakładu Malarstwa Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego z Biurem Wystaw Artystycznych w Rzeszowie. Patronat honorowy nad triennale objęli prezydent Rzeszowa, marszałek podkarpacki oraz rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego. Kuratorami konkursu są prof. UR, dr hab. **Antoni Nikiel** i prof. UR, dr hab. **Jarosław Sankowski**.

W regulaminie konkursu jego pomysłodawcy kuratorzy napisali: „Celem prezentacji konkursowej jest ukazanie tendencji, kierunków rozwoju, postaw studentów i młodych artystów skupionych wokół uczelni wyższych w Polsce, realizujących swoje projekty w medium malarstwa, a także formach malarstwa wykraczających poza tradycję. Ważnym celem przedsięwzięcia jest również promocja i zachęta do działania w tej tak unikalnej dziedzinie artystycznej pracy. Obserwowanie

różnic i podobieństw, a także kontynuacji idei artystycznych w różnych ośrodkach uczelnianych w Polsce. Porównanie i wyodrębnienie tego, co jest indywidualną osobistą wypowiedzią od mód, tendencji i profesjonalnych strategii artystycznych. Nie obawiamy się o dzisiejszą kondycję tego sposobu wypowiedzi, ciekawi nas jednak pozycja malarstwa, jego wartość wśród wielości wizualnych propozycji współczesności, a także prognoza na przyszłość w oparciu o wizualne reagowanie na bodźce zewnętrzne i przekazywane od wieków, nieustający zachwyt obrazem”.



Ekspozycja wystawy „Pierwsze Triennale Malarstwa Studenckiego” – prace nagrodzone

Na konkurs napłynęły 403 zgłoszenia elektroniczne, w których autorzy przesłali łącznie 944 zdjęcia prac. Do pierwszego etapu kwalifikacji dopuszczono – jako spełniające kryteria regulaminu – zgłoszenia 372 autorów i łącznie 877 prac. Powołane przez kuratorów jury konkursu w składzie: prof. Antoni Kowalski, prof. dr hab. Łukasz Konieczko, prof. nadzw. dr hab. Marian Waldemar Kuczma, mgr Agata Sulikowska-Dejena, mgr Piotr Wójtowicz, do drugiego etapu konkursu dopuściło 96 obrazów 65 autorów, które wzięły udział w kwalifikacji do nagród regulaminowych. W drugim etapie jury w składzie prof. Tadeusz Gustaw Wiktor – przewodniczący jury,

prof. dr hab. Łukasz Konieczko, prof. nadzw. dr hab. Marian Waldemar Kuczma, mgr Agata Sulikowska-Dejena, mgr Piotr Wójtowicz oraz przedstawiciel BWA w Rzeszowie mgr Piotr Rędziński nominowało do nagród 19 studentów i przyznało nagrody regulaminowe.

I Nagrodę Grand Prix TMS/1 – Prezydenta Miasta Rzeszowa dla **Juli Kowalskiej**, studentki ASP w Warszawie za obraz *bez tytułu*, II Nagrodę – Marszałka Województwa Podkarpackiego ufundowaną przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie dla **Anny Czarnoty**, studentki filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie za obraz *Uobecnienie*, III Nagrodę – Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego dla **Agnieszki Staak**, studentki ASP w Krakowie, za obraz *Martwa natura z złotym materiałem*. Ponadto jury postanowiło

przyznać dwa wyróżnienia honorowe: pierwsze w postaci organizacji wystawy indywidualnej w Galerii im. W. Kotkowskiego na Wydziale Sztuki UR dla **Eweliny Pazowskiej**, studentki ASP w Krakowie, za obraz *Odbicie*, drugie w postaci organizacji wystawy indywidualnej w Galerii Związku Polskich Artystów Plastyków w Rzeszowie otrzymał **Wiktor**

**Wiater**, student ASP w Krakowie, za obraz *Wnętrze 5*. Przewodniczący jury ufundował Nagrodę Specjalną – grafikę Tadeusza Gustawa Wiktora dla **Urszuli Madery**, studentki ASP we Wrocławiu, za zestaw prac pod tytułami: *Układ II, Układ IV, Układ V*.

Rzeszowska publiczność obejrzy wystawę zorganizowaną z ogromnym rozmachem, na której prezentowane prace świadczą w moim odczuciu o znakomitym poziomie kształcenia i kształtowania młodych talentów przyszłych artystów.

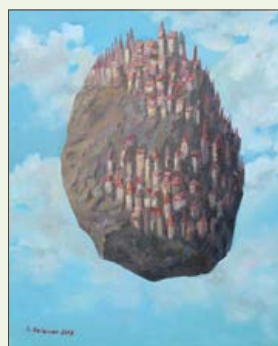
■ Piotr RĘDZIŃIAK

### Galeria autorska Piotra Rędzińskiego

#### SABINA SALAMON-KONIECZNY

**R**zeszowskiej publiczności przypominała o sobie znana artystka Sabina Salamon-Konieczny, która w Galerii Na Najwyższym Poziomie Elektromontażu Rzeszów prezentuje przekrojową wystawę swojego malarstwa. Artystka urodziła się w 1962 roku w Gorlicach. Jej ojciec był artystą, absolwentem krakowskiej Akademii Sztuki Pięknych, zatem sztuka była zawsze ważną częścią jej życia. Jest absolwentką Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie – dyplom uzyskała w 1992 roku w pracowni profesora Mariana Stelmasika. Obrazy prezentowała na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych. Brała również udział w wystawach związanych z aukcjami dzieł sztuki na cele chary-

tatywne, m.in. aukcjami Towarzystwa Pomocy Świętego Brata Alberta. Jest częstą uczestniczką plenerów malarskich. Malarstwo, jak sama artystka mówi, „[...] jest moją pasją, moim zawodem, moim sposobem na życie. Od zawsze poświęcam malarstwu każdą wolną chwilę. Chociaż malarstwo olejne jest moim ulubionym środkiem wyrazu, staram się nie poprzestać tylko na nim. Wciąż staram się znajdować nowe techniki, ponieważ jestem przekonana, że każda technika daje nowe możliwości,



Sabina Salamon-Konieczny – „Kompozycja z wieżami”, olej, płótno, 60 x 50

rozwijają i jednocześnie stanowią wyzwanie. Inspiruje mnie wszystko, co mnie otacza. Każda część otaczającego świata urzeka mnie swym pięknem, a to dlatego, abym mogła wydobyć z głębi siebie mój wewnętrzny świat i przelać go na płótno”. Wystawa w rzeszowskim Elektromontażu została zorganizowana przez Podkarpackie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, i jest już 148. prezentacją artystów związanych z naszym miastem i regionem. ■

# NIE ODEJŚĆ Z PAMIĘCI

## Otoczyć opieką niematerialne dziedzictwo kultury

Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej prowadzi nie tylko działalność wystawienniczą. Na obszarze blisko 30 hektarów na obrzeżach miasta utworzony został w latach 70. Park Etnograficzny, a w nim dwa sektory – Rzeszowiaków i Lasowiaków. Zgromadzone w nich zabytki dawnej wiejskiej architektury dają wyobrażenie tego, jak wyglądały wsie z tej części kraju na przełomie XIX i XX wieku. Obraz ten dopełniają zgromadzone przedmioty codziennego użytku – związane z religijnym kultem, narzędzia rolnicze oraz urządzenia powiązane z drobną wytwórczością. Kolbuszowskie muzeum prowadzi od lat akcję dokumentowania tego wszystkiego, co jeszcze pozostało z obrazu dawnej rzeszowskiej i lasowiackiej wsi, organizując badania terenowe z udziałem grupy odpowiednio przygotowanej do takich działań osób. To, co zostanie zebrane, przenoszone jest do miejscowego archiwum, a także na strony książek. I tak w roku 2014 ukazała się praca zbiorowa pod tytułem *Źródła kultury ludowej Puszczy Sandomierskiej*, zaś w 2017 *Puszcza Sandomierska od kuchni – między tradycją a współczesnością*.

Na terenie Parku Etnograficznego odbyła się w lutym tego roku prezentacja kolejnego wydawnictwa *Folklor Rzeszowiaków – obraz przemian*. Zawarty jest w nim plon badań pro-

wadzonych na terenie powiatów rzeszowskiego, łańcuckiego i przeworskiego, jakie zostały zorganizowane w latach 2014–2016. Na 613 stronach nowego wydawnictwa znalazło się 240 wywiadów przeprowadzonych z mieszkańcami z wybranych miejscowości, nagrano 220 ludowych pieśni i 46 instrumentalnych melodii. Pracowano również z wykorzystaniem kamer filmowych, dzięki czemu w obrazie i dźwięku zostały utrwalone kapele ludowe, zespoły śpiewacze, a ponadto twórcy ludowi, rzemieślnicy przypominający ginące zawody. Jest też na filmach utrwalona specyficzna i oryginalna dawna obrzędowość, a także wiejska religijność, w tym również 15 pieśni związanych z pogrzebem oraz obyczajowość związana z weselem i tańcami. Przed laty wielokulturowość i odrębność regionalną podkreślał nie tylko miejscowy strój, ale też gwara. Właśnie w gwarze można było dostrzec ludzi z terenów lasowiackich, także mazurzących, no i wpływy pochodzące z jidysz, gwar ukraińskich, a nawet niemieckich. Dziś pozostał język literacki. Zebrany materiał jest niezwykle obszerny pod względem tematycznym.

Nad jedną dziedziną należy się zatrzymać dłużej. Folklor instrumentalny nie doczekał się



jak dotąd odrębnego, naukowego opracowania. Wiedza o nim jest rozproszona w wielu opracowaniach. Ta dziedzina wymaga odrębnych studiów mających na celu zbadanie, jak się ona rozwija i zmienia. Pisał o tym kiedyś Bogusław Linette, który przed laty prowadził badania na terenie dawnego województwa rzeszowskiego. Trzeba się spieszyć, bo dawni

mistrzowie smyczka czy cymbałowych palcetek odchodzą, zabierając za sobą dawne wykonawcze sposoby grania, a ich następcy, dość często posiadający wykształcenie wyniesione ze szkół muzycznych, nie zawsze to potrafią jak ich wiejscy autentyczni nauczyciele folkloru.

W omawianej książce znalazła się kopia jednej zaledwie „karty transkrypcyjnej” z nutami piosenki *Mój wianeczek z barwineczku*. Mimo że czas nieubłaganie biegnie, stwierdzone zostało istnienie na badanych terenach twórczości nawiązującej do estetyki ludowej, ma ona jednak obecnie charakter w większości pamiętnikarski. Niemniej jednak twórczość ta podkreśla odrębność regionu. Nie powinniśmy jednocześnie zapominać, że konwencja UNESCO z 2003 roku zaleca konieczność szczególnej opieki nad niematerialnym dziedzictwem kultury.

■ Jerzy DYNIA

# CUDOWNY MOZART

## Wesele Figara w Operze Krakowskiej



**Andrzej Szypuła**

Był to już 34. spektakl tej czteroaktowej opery buffa, której premiera miała miejsce w Operze Krakowskiej w 2012 roku. W lutowy wieczór 2019 roku rozsiadłem się w wygodnej łóżki i przeniosłem się do innego świata. Cudowny Mozart... Wszystko, czego się dotknął, zamienił w arcydzieła – sonaty, pieśni, msze, kantaty, symfonie, opery. Publiczność, zacharowana jego muzyką, darzy go zawsze szczególną estymą. Czas się zatrzymał. Ten niegasnący fenomen ponadczasowego piękna trwa już ponad dwa i pół wieku. Znawczy mówią o równowadze treści i formy. Ale czy słowa są w stanie oddać całą tajemnicę sztuki? Pisała o Mozarcie George Sand: „On jest wielki, piękny i prosty jak natura. Spójrzcie na słońce – czy jest ono kiedykolwiek piękniejsze jak na czystym niebie?”

Na krakowskim spektaklu mozartowskiego *Wesela Figara* zachwyciłem się pięknym śpiewu solistów i chóru. Wśród takich sław, jak **Katarzyna Oleś-Błacha** w roli Hrabiny czy **Mariusz Godlewski** w roli Hrabiego Almaviv, znakomicie zaprezentowali się soliści pochodzący z Podkarpacia rozpoczynający niegdyś swoją karierę muzyczną w Rzeszowie – **Paula**

**Maciołek** w roli Zuzanny (grała w rzeszowskim spektaklu wg F. Schuberta *Domek trzech dziewcząt*) i **Robert Gierlach** w tytułowej roli Figara (śpiewał tę rolę w mediolańskiej *La Scall*). Zuzanna była zachwycająca! Eteryczna, delikatna, czuła, choć zdecydowana w dążeniu do miłości swego życia. Nie mniej zdeterminowany Figaro staje w końcu z Zuzanną na ślubnym kobiercu. Aby to się stało, wydarzyło się tyle różnych historii, że w Operze Krakowskiej trwało to cztery godziny! A wszystko w oryginalnym języku włoskim, z polskimi napisami.

Czy Mozart może znużyć? Nigdy! Komizm sytuacyjny, komedia charakterów, wady i przywary ludzkiej natury wplecione w ducha i nastrój epoki stały się pretekstem do zbudowania dzieła o niepowtarzalnych walorach artystycznych. To arcydzieło, obok takich oper wielkiego Mozarta, jak *Don Giovanni* czy *Czarodziejski flet*. *Wesele Figara* w Operze Krakowskiej nadzwyczaj udane. Całość dopracowana w szczegółach, świetne stroje z epoki i stylowa scenografia **Barbary Kędzierskiej**, zamysł reżyserski **Laco Adamika** trafny i przekonujący. Chór brzmiący, wyrazisty, przygotowany przez **Jacka Mentla**, no i orkiestra, grająca po mozar-



Mariusz Godlewski i Paula Maciołek w „Weselu Figara”

towsku pod wprawną ręką **Kai Bumanna**, niegdyś dyrektora artystycznego Opery Krakowskiej, obecnie dyrektora Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy, pedagoga klasy dyrygentury w Akademii Muzycznej w Gdańsku. Ta lekkość, precyzja, swoboda ruchu przywodzi mi na myśl znakomitego austriackiego dyrygenta **Karla Böhma**, mojego dyrygenckiego idola, znanego ze znakomitych interpretacji muzyki W.A. Mozarta, którego podziwiałem

i uwielbiałem z relacji koncertowych jeszcze za czasów czarno-białej telewizji.

Podobają mi się poglądy Kai Bumanna na temat roli i miejsca sztuki w dzisiejszych czasach. Żyjemy szybko, głośno i powierzchownie. To konsekwencje życia w demokracji. Masa decyduje o smaku, a czasami o wiedzy. Mają rację, bo jest ich więcej. Kultura staje się dekoracją. Tymczasem sztuka jest przestrzenią, gdzie człowiek obcuje ze światem wyjątkowym, niepowtarzalnym, wewnątrznie wzbogacającym.

Mozart każe nam rozejrzeć się po otaczającym nas świecie i w nim odnaleźć odwieczne tajemnice ludzkiej egzystencji w perspektywie naszej wrażliwości i wyobraźni, która jest darem niebios. Nieśmiertelny, święty ogień sztuki, bez którego nie sposób żyć.

■ Andrzej SZYPUŁA

# POLONIA NA DZIKICH POLACH

## W Kropywnyckim u społeczności z korzeniami polskimi



**Jerzy Dynia**

W roku 2018 świat muzyczny obchodził 80. rocznicę śmierci urodzonego 3 października 1882 roku w Tymoszwówce jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów, za jakiego uważany jest **Karol Szymanowski**. Z tej okazji odbyło się wiele koncertów i wiele innych form przypomnienia życia i działalności tego artysty. Można przypuszczać, że wielu rodakom na terenie kraju uszła uwadze wystawa, która została otwarta we wrześniu ubiegłego roku w Kijowie pod nazwą „Karol Szymanowski – od Tymoszwówki do Lozanny”. Wystawę przygotowała Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, a prezentował ją **Aleksander Polaczok**, prezes Stowarzyszenia Polonia działającego od kilkudziesięciu lat w mieście Kropywnycki. Tymoszwówka to miejscowość, gdzie w przeszłości swoją posiadłość mieli Szymanowscy, odległa od miasta Kropywnycki o około 70 kilometrów. Dla jasności, Kropywnycki położone jest o blisko 250 kilometrów na południe od Kijowa, na pograniczu dawnych, znanych nam m.in. z *Trylogii* Henryka Sienkiewicza Dzikich Pól.

Niezwykłe są dzieje tego liczącego dziś ponad 320 tysięcy mieszkańców miasta. W swojej historii przeżywało kilka razy zmianę nazwy. Zaczęło się w XVIII wieku od położonego nad rzeką Ingur Jelizawiedrodu nazwanego tak na cześć carycy Elżbiety. Od 1924 roku, zapewne na fali zmian politycznych, kolejno nazywało się Zinowjewsk, później Kirowo, Kirowograd i wreszcie Kropywnycki, dla uczczenia urodzonego w 1840 roku na tej ziemi **Marka Kropiwnickiego**, dramaturga, reżysera, aktora, a nawet kompozytora. Warto wiedzieć, że żył na tamtych terenach ród Kropiwnickich herbu Sas. Kiedy 400 lat temu żyjąca na tamtych terenach mieszkanka narodowościowa zaczęła ulegać rozłamowi, część opowie-

działa się za Rzeczpospolitą, część za hetmanem Chmielnickim. Jak to się rozwijało na przestrzeni wieków, dziś jest nam wiadome.

Dziś, mimo wielu burz i dramatycznych zawirowań, w Kropywnyckim lokalna społeczność z korzeniami polskimi zorganizowała się, powołując Stowarzyszenie Polaków Obwodu Kropywnyckiego. Istnieją w mieście też inne stowarzyszenia, które działają na rzecz utrzymania polskości. Od 20 lat działa Stowarzyszenie Polonia im. Karola Szymanowskiego. Jego pierwszym prezesem był **Włodzimierz Moszczyński**, nie tylko saksofonista, ale też scenarzysta i reżyser filmów dokumentalnych o ludziach kultury na tych ziemiach. Co ciekawe, w organizacjach tych uczestniczą również osoby niemające polskich korzeni, ale interesujące się Polską. Wystarczy „pobuszować” w Internecie, dotrzeć do strony gazety „Słowo Polskie”.

Rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości stała się okazją do interesujących patriotycznych imprez. 11 listopada 2018 roku odbyło się spotkanie, w trakcie którego było wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych, recytowanie wierszy, wystawa książek polskich, a na okrasę degustacja rogalii świętomarcińskich. Cztery dni

później zorganizowana została akademii patriotyczna „100 lat Niepodległej” połączona z wystawą „Kobiety niepodległości – udział kobiet w walce o niepodległość”, przygotowana przez Muzeum Historii Polski i Instytut Polski w Kijowie. Zaprezentowana też została okolicznościowa kompozycja literacko-muzyczna. W lutym bieżącego roku w Centrum Wspólna Rodzina doszło do spotkania członków Stowarzyszenia Polonia, którym bliska jest poezja. Spotkanie zorganizowała miejscowa nauczycielka **Halina Bieniuka**, a swoje wiersze recytowali **Andrzej Zacharenko**, **Adel Czorna**, **Lubow Bryczka**.

Podczas spotkania Klubu „Czujemy się Polakami” **Aniela Taran** opowiadała o polskich korzeniach swojej rodziny i pierwszej w życiu podróży do Polski w okolice Krakowa i Katowic. Na zebraniach tego klubu uczestnicy dyskutują o Polsce, o Polakach, o zwyczajach, jak np. ostatnio o tłustym czwartku i polskich zapustach.

W miejscowej Szkole Muzycznej im. J. S. Mejtusa jest Izba Pamięci Karola Szymanowskiego. Może któraś z rzeszowskich szkół muzycznych pokusiłaby się na nawiązanie kontaktów i współpracę? Na jedno ze spotkań w Kropywnyckim mieszkanka Kijowa **Iryna Sikorska** zaprosiła kompozytora i muzykologa **Aleksandra Kozarenkę**, który zebraniem przybliżył postać **Borysa Ratoszyńskiego**, kompozytora polskiego pochodzenia, i jego związki z polską kulturą. W mieście

mówi się też o organizacji konkursu dla młodego pokolenia pod hasłem „Być Polakiem”. I na deser jeszcze informacja: w Kropywnyckim działa sobotnia szkoła języka polskiego. To tylko część wieści z terenów nazywanych kiedyś Dzikimi Polami. A skąd u mnie zainteresowanie tamtym miastem, to już zupełnie inna bajka.

■ Jerzy Dynia



W Bibliotece im. D. Czyżewskiego odbył się konkurs recytatorski „Lubię Polskę: 100 wierszy na 100 lat Niepodległej”. Liderzy ze Stowarzyszenia Polaków „Polonia” im. Karola Szymanowskiego w Kropywnyckim inicjowali przeprowadzenie tego konkursu i pomagali w jego organizowaniu

## EMOCJE I DRAMATY



Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zaprasza miłośników dobrego filmu w marcu na projekcje filmowe i dyskusje. Pokazy zaplanowano w poniedziałki o godz. 19.00 w WDK, ul. S. Okrzei 7. Karnety miesięczne są w cenie 25 zł, a wejściówki pojedyncze na każdy film po 10 zł.

**4 marca – Szczęśliwy Lazzaro**, reż. Alice Rohrwacher. Dramat włosko-szwajcarsko-francusko-niemiecki (2018). Oniryczna opowieść na styku włoskiego neorealizmu i realizmu magicznego. Poetyckie arcydzieło o przyjaźni i o współczesnym świecie.

**11 marca – Kafarnaum**, reż. Nadine Labaki. Dramat produkcji libańsko-amerykańskiej (2018). Uho-

norowany Nagrodą Jury w Cannes. Potężny ładunek emocjonalny nikogo nie pozostawia obojętnym. Film pochłania, wstrząsa, porusza i bywa, że doprowadza do łez. To zasługa nie tylko fantastycznego scenariusza, ale też odtwórcy głównej roli, Zejny Al Rafeea. Ten mały uchodzący z Syrii zagrał w filmie chłopca, który pozywa własnych rodziców za to, że nie byli w stanie zapewnić mu godnego życia.

**18 marca – O ojcach i synach**, reż. Talal

Derki. Dokument produkcji niemiecko-libańsko-syryjsko-katarskiej (2017). Jest to wybitny film nominowany do Oscara 2019, zdobywca Złotego Rogu na ubiegłorocznym Krakowskim Festiwalu Filmowym za najlepszy dokument oraz zwycięzca kilkunastu innych prestiżowych nagród na całym świecie.

**25 marca – Złodziejaski**, reż. Hirokazu Koreeda. Dramat japoński (2018). To historia trzypokoleniowej ubogiej rodziny żyjącej na przedmieściach Tokio. Utrzymują się z najróżniejszych dorywczych zajęć oraz drobnych kradzieży. I choć ledwo wiążą koniec z końcem, to gdy jednak pewnego dnia w ich życiu pojawia się bezdomna dziewczynka, bez wahania decydują się zapewnić jej dach nad głową. To początek wydarzeń, które odsłonią skrywane tajemnice z rodzinnej przeszłości. Reżyser filmu należy do czołówek współczesnych japońskich twórców.

■ Andrzej OSIŃSKI





## WIROWANIE NA PLANIE

### NA WOJNĘ Z UNIĄ

**P**rawi i sprawiedliwi obsadzili już pierwsze i drugie miejsca na swych wszystkich majowych listach wyborczych do europarlamentu. Same partyjne tuzy, z drobnymi wyjątkami. Jeśli te, robiące za lokomotywy, propozycje zwyciężą, to równocześnie ogromnemu osłabieniu ulegną szeregi krajowych harcówników politycznych. Chociaż dostrzegam także i niezrozumiałe braki na tych listach kilku wybitnych postaci, które wzmocniłyby niezmiernie europejskie elity i salony. Dlaczego nie ma na nich tak wyrafinowanej towarzysko potęgi intelektualnej, wręcz chodzącej miłości bliźniego, jak posłanka Krystyna Pawłowicz? Zupełnie niezrozumiała dla mnie jest także absencja byłego ministra od nieposzanowania środowiska, nieocenionego znawcy kornika drukarza, protegowanego ojdoktora z Torunia, pana Szyszki. Jakaż krzywda z kolei spotkała wicepremiera Glińskiego! Ileż zarażonych liberalizmem teatrów i muzeów jest tam do naprawienia! Aż strach pomyśleć, jak będą moralnie psuć lud boży i zakłamywać historię!

Złośliwi twierdzą, że połowa kandydatów do zasiadania w Brukseli władza jedynie czterema językami – polskim (czasem kiepsko), tym w gębie i dwoma u butów. Natomiast te obce są dla nich rzeczywiście całkowicie obce. Ale przecież już Nikodem Dyźma konstatawał, że my w Polsce będziemy mówić tylko po polsku, zamiast kaleczyć sobie język jakąś tam angielszczyzną. Chociaż w aż tak kiepski stan nie chce się wierzyć.

Nikt też z pewnością nie wie, dlaczego nasza władza uparła się, wbrew wszelkiej logice, kopać kanał żeglowny na Mierzei Wiślanej. Są tacy, którzy twierdzą, że potrzebna jest jakaś historyczna inwestycja, aby nazywać powstałe dzieło imieniem Lecha Kaczyńskiego. Nie wydaje mi się. Przecież patrona każda inna władza może bez specjalnego wysiłku zmienić. My natomiast idziemy na kolejne czołowe zderzenie z Unią Europejską. Nie będzie jakiś unita pluł nam w twarz!

Ten kanałowy pomysł nie jest jednak oryginalny. Pojawił się on za panowania Batorego, ale nie jako znaczące przedsięwzięcie gospodarcze i żeglowne, ale zwykły straszak skierowany do władców hanzeatyckiego Gdańska, którzy zbuntowali się, żądając większej niezależności od Rzeczypospolitej i utrzymania przywilejów przyznanych im przez Kazimierza Jagiellończyka. Po załatwieniu tego ekonomicznego w gruncie rzeczy sporu pomysł zmarł śmiercią naturalną. Leżał głęboko pod ziemią aż do 2006 roku, kiedy współczesny nam Stefan Batory, czyli Prezes I Ogromny, umrzyka odkopał. Zamiar jednak padł po przetrzygniętych wyborach w 2007, aby powrócić w roku 2015. Wcale nie jako straszak na kogokolwiek, lecz dla odmiany poważne zadanie. Chociaż skutecznie straszyc wszystkich zainteresowanych: samorządowców, przyrodników, rybaków, ekolgów, Unię Europejską, ekonomistów i bardzo wiarygodnych specjalistów z Politechniki Gdańskiej oraz tamtejszego uniwersytetu. A tyle było w przemówieniach luminarzy PiS o wsłuchiwanie się w głosy ludu bożego i samorządu!

Jeśli ktoś pyta o koszty i efekty, to powinien wybrać się do wróżki. Przewozy morskie tym kanałem teoretycznie wzrosnąć mają o 1,5 mln ton rocznie. Tyle w ciągu tygodnia z drobnym okładem przeładowuje port w Gdańsku czy Gdyni i mają one rezerwy, w dodatku nie zamarzają. A zalew na ponad cztery miesiące zamarza. Nie da się go ciągle udrażniać lodołamaczami, gdyż kra nie ma gdzie spłynąć i będzie tylko piętrzyć się w gigantycznych zwałach. Jaki kanał ma przynieść pożytek? Uniezależnienie żeglugi morskiej po zalewie od przesmyku kontrolowanego przez Rosję? W czasach świetności port w Elblągu przeładowywał około 300 tys. ton rocznie, głównie ładunków z Rosji właśnie. To cóż to jest za skala uniezależnienia?

Inwestycja, która według fachowców nigdy nie ma szans na jakiegokolwiek korzyści gospodarcze, już ruszyła. W kilka dni wycięto coś z 10 tys. drzew. Unia twierdzi, że nie godzi się na przekop, a nasza władza ogłasza, że wręcz przeciwnie. Pewnie to taka sama prawda jak to, że o byciu człowieka ssakiem dowodzi fakt, że pije mleko od krowy.

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

### MODLITWA POLSKIEGO DZIEWCZĘCIA

**O**d czasu, gdy za psie pieniądze polski Kościół, katolicki zresztą, zmaszał Polskę z mapy Europy na 123 lata, minęło już tyle lat, że najstarsi górale nie pamiętają, jak mówi ludowe porzekadło. Nie pamiętają, bo czasy się zmieniły, historię zawsze można napisać od nowa i winę przypisać komu innemu. I aż dziw bierze, że pomnik Kościuszki, który kilku dostojnikom kościelnym zaszedł wtedy za skórę, stoi jeszcze na wawelskim wzgórzu, tuż pod oknami krakowskiej kurii. Ale żeby nie wykrakać.

Dziś czasy się zmieniły. To dostojnicy kościelni stali się czymś w rodzaju zaborcy, bo dzięki choremu konkordatowi sprawują absolutną władzę nad państwem, według nich demokratycznym. Wprowadzili absolutną cenzurę na tematy dla nich niewygodne lub te, które mogłyby rzucić jakiś cień na ich świętość i nieomyślność. Bo jak mówiło stare komunistyczne porzekadło – satyra nie na tym polega, by się naśmiewać z towarzyszy z Komitetu Centralnego. Oczywiście czynią to w białych rękawiczkach przez osoby całkowicie od nich uzależnione niekoniecznie finansowo, a na pewno mentalnie. Maluczkich, którzy za namiastkę władzy zrobią wszystko. Dlaczego tak jest? Bo na tych maluczkich zawsze można się wypiąć i znaleźć sobie innych, może jeszcze głępszych.

Kwitnie więc sobie głupota wszędzie. Od gór do morza i od Bugu po Odrę. By się przypodobać zleceniodawcy, niby-rządzący znajdują wroga Kościoła wszędzie. W wodzie, powietrzu i na ziemi. A największymi jego wrogami okazały się ślimaki, łabędzie, a nawet wiewiórki. Gorliwi wyznawcy wiary jednego z kuratorów nasłali niedawno szereg kontroli na szkołę, w której w bibliotece była książka o ślimaku Samie. O ślimaku, który z natury jest obojnaczy! To skandal. I książka wylądowała w śmietniku. Nie, nie. Nie spalono jej publicznie. Za duże skojarzenia. Ale wszystko przed nimi. Choćby sprawa warszawskiej Syrenki. Czy



kobieta z nagimi piersiami to dobra promocja miasta? Jej nagość bulwersuje wycieczki z krajów muzułmańskich i gorszy dzieci. A i stolica Podkarpacia ma ostatnio duże osiągnięcia w tym kierunku. Sam prezydent Rzeszowa nakazał zdjęcie z afisza przygotowywanej przez Teatr Maska sztuki, której nie widział, tylko dlatego, że zadzwonił biskup czy ktoś z kościelnego kręgu i kazał.

Zleceniodawcy niby-rządzących doskonale wiedzą, że ich listy pasterskie obnażają fakt, że od czasów średniowiecza nic się zmieniło. Receptą na kryzys ma być modlitwa, chrześcijańska postawa, zaufanie Bogu, czyli dokładnie to samo co za czasów Kopernika mówiono przy okazji zarazy. Kościół nie zauważa, iż od czasów przedwojennych horyzonty wiernych znacznie się poszerzyły i ksiądz przestał być jedyną wykształconą osobą we wsi, do której szło się po poradę. Dlatego właśnie wymyślił postać urzędnika państwowego, od którego zawsze można się odciąć lub go zmienić.

I tu, w tym kontekście, aż się prosi cytat z wiersza Władysława Bełzy jeszcze z czasów, gdy nie było Polski. *Więc i ten paciorek./ Polskiego dziewczęcia./ Przyjm o wielki Boże/ W ojcowskie objęcia!/ Bo on się z mej duszy,/ Wyrzywa jak łkanie:/ „Ojczyznę i wolność./ Racz nam wrócić Panie!”*

■ Tekst i grafika  
■ Zbigniew GRZYŚ



## Jerzy Maślanka Idzie wiosna (biedroneczki)

Wiosna, wiosna jest nareszcie, przyszła na wieś, milej w mieście, zaśpiewały nam skowronki i fruwały już biedronki.

Robert znalazł swój pierwiosnek, ogłoszenie dał radosne, sprawny, dzielny i uparty, wiosna nadał imię partii.

I na wstępie paw paradny, co to nie chciał zostać radnym, rzucił program doskonały i na sloty, i upały, że...

Europy nie wybieram, czekam na tekę premiera, wszystko, co złe, powymieniam tak dla dobra suwerena.

Polak ma zarobić tyle, że co urlop, to Antyle. Nie tak jak dziś na Zachodzie, pracy szuka zdolna młodzież.

A kochani emeryci u mnie zawsze będą syci, czy pracuje się, czy leży, tysiąc sześćset się należy.

Książd, co lubi datki, składki, będzie płacił nam podatki, a realnie to oznacza – wprowadzimy mu PiT-taca.

W szkołach hasła i wywieszki wrócą na normalne ścieżki, a Zalewską bez oporu do Brukseli lub klasztoru.

Z górnikami problem jaki? Z węgla przejdą na wiatraki. By nie było im pod górkę, to zostawi się barbórkę.

W medycynie przełom wielki, pokonamy ból kolejki, korytarze się przeczyści, wszystkich wezmą specjaliści.

Zwierząt cyrk nie będzie męczyl, i tygrysów, i zajęcy, bo tam z zoologicznych grup zostawimy tylko drób.

Poprawimy do perfekcji nowy plan antykoncepcji, pokona pigułki siła mit klauzuli Radziwiłła.

I puścimy oko perskie na flirty – związki partnerskie. Książd nie będzie nas pouczał i dołował, i wykluczał.

Ci, co konstytucję łamią, nazywani dobrą zmianą, to dla dobra Lechistanu pójdą pod Trybunał Stanu.

PS  
Choć tęsknimy długie lata za czymś pięknym, za czymś nowym, oby figla los nie spłatał marzycielom Biedroniowym.

Gdyby nie wyszło nad Odrą, Wisłą nasz kraj uzdrowić, to pozostanie wiara i chwała entuzjastom.



## Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

### Wiosennie i kolorowo

Przechodzenie jednej pory roku w drugą łączy się ze zmianą rytmu życia ludzi, zwierząt i roślin. Wiosenną energię w różnych krajach przyspieszało się i przyspiesza różnymi sposobami. Chińczycy swoje Święto Wiosny łączą z Nowym Rokiem, który dla nich jest najważniejszym ruchomym świętem, przypadającym na styczeń–luty, pomimo wprowadzenia w 1912 roku obligatoryjnego kalendarza gregoriańskiego. Święto obchodzą hucznie trzy dni, które są wolne od pracy. A świętowanie poprzedza sprzątanie domów, bielenie drzew i palenie śmieci. Na drzwiach domów wieszają się na czerwonym papierze znak „chun dao”, co oznacza zapraszanie słońca... Pierwszego marca w tradycji bułgarskiej trzeba przebłągać złą staruszkę Babę Martę, by ta wpuściła wiosnę. W tym też celu Bułgarzy przygotowują „matrenice”, czyli gałganki w czerwonym kolorze, które są przywieszane do dachów domów, do gałęzi drzew. Matrenicami czekoladowymi obdarowuje się najbliższych, by ich serca napełniła słodycz,

a czerwone opakowanie rozgrzało zasiedziały we wnętrzach lód. W pobliskiej Rumunii też w tym samym dniu obchodzi się Matrisor, czyli święto Matki Ziemi. Tutaj symbolem wiosny są różnokolorowe wełniane sznureczki, którymi ozdabia się, co tylko się da, i obdarowuje najbliższych drobnymi podarkami. Na przełomie lutego i marca w Indiach obchodzone jest święto Holi. Tego dnia mieszkańcy Indii polewają się barwioną kolorową wodą, obsypują kolorowym proszkiem zwanym gualal i wręczają wraz z serdecznymi życzeniami cząstki jarek. Wielu etnografów dopatruje się w tym nawet naszej europejskiej Wielkanocy. 16–19 marca w Hiszpanii jest witanie wiosny, do czego służą ogromne kartonowe lub drewniane kukły zwane fallami, które podobnie jak nasze marzanny są palone i wrzucane do rzek... Najpóźniej wiosnę wita Szwecja i Norwegia (koniec kwietnia i połowa maja), ale i tam, gdy tylko na dobre zniknie lodowa kora na północy, mieszkańcy tańcem, śpiewem i okolicznościowym jedzeniem żegnają chłód i szarość... My też powitajmy wiosnę uśmiechem i motywacją do wszelakich czynów! Niech będzie wiosennie i kolorowo! ■



## SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

### KLAWISZE

**Ciasto:** 34 dag mąki pszennej • 18,5 dag margaryny • 4,5 dag cukru pudru • 2 żółtka • kilka kropli olejku waniliowego. **Dodatkowo:** biało i cukier puder.

Margarynę utrzeć z cukrem, dodać żółtka, olejek i mąkę. Mieszać, aż powstaną luźne „okruchy”. Ciasto wyłożyć na stolnicę i szybko zagnieść. Rozwałkować na prostokąt o grubości 1 cm i na godzinę włożyć do lodówki. Biało utrzeć z taką ilością cukru pudru, by powstała glazura o gęstej konsystencji. Wyjąć ciasto, włożyć na blachę i rozsmarować po wierzchu glazurę. Zostawić na 30 minut, aż glazura lekko wyschnie. Ciasto kroić radełkiem w kawałki 2 x 4 cm i piec ok. 10 minut w temperaturze 180°C. Trzeba uważać, by glazura się nie przypaliła.



## FRASZKI

Adam Decowski

EPITAFIUM DONOSICIELA  
Gdy wyszło na jaw,  
że teczka jego nie jest pusta,  
skoczył z mostu,  
na zawsze nabrał wody w usta.

### JESZCZE O POMNIKACH

Niektóre pomniki  
to do siebie mają,  
że jedni je burzą,  
a drudzy stawiają.



Czesław P. Kondraciuk

ŻADEN CUD  
Żaden cud tu nie pomoże,  
by z chwastu wyrosło zboże.

ZŁODZIEJSKI LOS  
Osiągnął wiele, ciągle był na fali,  
sięgnął po więcej – i tu go złapali.



## LIMERYKI

Regina Nachacz

Po jesieni, zimie, Wiosna!  
W naszych sercach gra miłosna,  
słonko pieści czule  
kolesiów, damule –  
adolescencja radosna!

\*\*\*

Słynny śpiewak z Sandomierza  
znał muzycznego jeża,  
wystąpił w La Scali,  
fani mu klaskali,  
spoglądał dokąd jeż zmierza.



## AFORYZMY

Mirosław Welz

W statystyce wszystkie wyjątki są bliskie zeru.

\*\*\*

Altruizm słabej literatury to dzielenie się truzimami.

## Zrobi się gorąco



**Baran (21 III–20 IV)** Zapowiada się przypływ gotówki i to całkiem sporej.



**Byk (21 IV–20 V)** W miłości będzie gorąco, ale uważaj na zbyt wielki ogień.



**Bliźnięta (21 V–21 VI)** Mars doda Ci siły, by ruszyć skostniałe układy.



**Rak (22 VI–22 VII)** Masz dobry czas, żeby dzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem.



**Lew (23 VII–23 VIII)** Możesz śmiało planować powiększenie rodziny.



**Panna (24 VIII–22 IX)** Zaufaj intuicji, a zdobędziesz większe pieniądze.



**Waga (23 IX–23 X)** Nie daj się wmanewrować w cudze kłopoty.



**Skorpion (24 X–22 XI)** Zawodowa przyszłość jawi się w jasnych barwach.



**Strzelec (23 XI–21 XII)** Wenus pomoże Ci zorganizować niezwykle szaloną randkę.



**Koziorożec (22 XII–20 I)** Po prostu trzeba zakasać rękawy i nareszcie zabrać się za odwiekany remont.



**Wodnik (21 I–19 II)** Ktoś, kto sprawiał Ci kłopoty, spuści z tonu.



**Ryby (20 II–20 III)** Odwiedź dentystę i nie szalej z wiosennymi zakupami.



## Oszczędzaj zdrowie z ciepłem systemowym

Czy wiesz, że kiedy gotujesz pod przykryciem zużywasz dwa razy mniej prądu lub gazu? Dzięki temu oszczędzasz pieniądze.

A czy spodziewałeś się, że myjąc naczynia w zmywarce potrzebujesz pięć razy mniej wody? Oszczędzasz w ten sposób nie tylko wodę, ale też pieniądze i swój czas.

Wybierając komunikację miejską ograniczasz emisję dwutlenku węgla nawet 15 razy. Dzięki temu oszczędzasz planetę.

A gdy ogrzewasz mieszkanie ciepłem systemowym, do powietrza trafia nawet 40 razy mniej pyłów zawieszonych i 100 razy mniej rakotwórczego benzo(a)pirenu. Dzięki temu oszczędzasz też swoje zdrowie.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



MPEC  
Rzeszów



CIEPŁO  
SYSTEMOWE  
DLA RZESZOWA



TERAZ POLSKA

[www.mpecrzeszow.pl](http://www.mpecrzeszow.pl)

# WAREM-S s.j.

Autoryzowany dystrybutor urządzeń firmy

*Danfoss*

Zawory zwrotne, regulacyjne, antyskażeniowe firmy

**SOCCLA**

Projektowanie, wykonawstwo w zakresie instalacji sanitarnych, wymiennikowni ciepłych, kotłowni, hydroforni.

35-105 Rzeszów, ul. Przemysłowa 12  
Tel./fax./ 17 85-26-053  
E-mail: [warem-s@home.pl](mailto:warem-s@home.pl)

